

Dalsze delegacje młodzieży zagranicznej opuściły Warszawę

WARSZAWA (PAP). 2 bm. w późnych godzinach wieczornych wyjechały z Warszawy, udając się do swych krajów, delegacje młodzieży z NRD, Niemiec Zachodnich, Austrii, Rumunii i Węgier oraz przedstawiciel młodzieży greckiej. Delegacje te uczestniczyły w Zlocie Młodych Przemysłowców — Budowniczych Polski Ludowej.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, PONIEDZ., 4 SIERPNI 1952 R. NR 185 (2518)

»D zdobyczech narodu polskiego opowiemy towarzyszącej pracy w Wielkiej Brytanii«

Oświadczenie delegacji związkowców brytyjskich

WARSZAWA (PAP). — 42-osobowa delegacja związkowców brytyjskich, w skład której wchodziło 6 górników, hutników, budowlani, stoczniowcy, dokerzy, nauczyciele, włókniarze, metalowcy i pracownicy przemysłu samochodowego, przebywała w Polsce na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych. Po zwiedzeniu szeregu miast, ośrodków przemysłowych i miejscowości wypoczynkowych w Polsce, członkowie delegacji złożyli przed wyjazdem do Wielkiej Brytanii wspólne oświadczenie.

W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

„Wśród członków naszej delegacji byli ludzie o różnych przekonaniach politycznych i religijnych. W zasadzie jednak panowała między nami jedność, szczególnie co do naszej odpowiedzialności wobec tych, którzy nas wybrali. Zdobiliśmy jasny obraz warunków życia, pracy i wypoczynku oraz zaznajomiliśmy się z ludźmi pracy w Polsce. Po powrocie do Wielkiej Brytanii będziemy mogli o wszystkim dokładnie opowiedzieć.

Szczególne wrażenie wywarło na nas zwiedzenie budującej się Nowej Huty koło Krakowa, gdzie obok kombinatu hutniczego wznoszą się wspaniałe szkoły, teatry, ośrodki zdrowia przeznaczone dla każdego pracownika. Godną uwagi cechą Nowej Huty jest to, że młodzi jej

budowniczo, którzy mieszkają już w nowowytwarzanych blokach przechodzą szkolenie w zawodzie hutniczym i zamierzają pozostać tu po zakończeniu budowy“.

„Zwiedzając budujące się obiekty — czytamy dalej w oświadczeniu — mieliśmy możliwość zadawania pytań bezpośrednio pracującym tam robotnikom. Rozmawialiśmy z wieloma Polakami znającymi język angielski, niemiecki lub francuski“.

„Związki zawodowe są całkowicie demokratyczne w strukturze i treści, odgrywają wiczą rolę na każdym odcinku polskiego życia gospo-

darczego, społecznego i kulturalnego“.

„Jesteśmy przekonani, że jeśli na ród brytyjski dowie się prawdy o dawnych cierpieniach i dzisiejszych problemach budownictwa narodu polskiego, będzie to wielkim wkładem w dzieło zachowania pokoju i porozumienia na świecie. Dlatego też obiecujemy uczciwie i dokładnie opowiedzieć o tym, cośmy widzieli w Polsce jak najliczniejszym rzęszom naszych towarzyszy pracy w Wielkiej Brytanii“.

Oświadczenie to podpisali wszyscy uczestnicy wycieczki.

Fiasko machinacji mocarstw kolonialnych

Rada Gospodarczo — Społeczna ONZ przyjęła rezolucję polską w sprawie samookreślenia narodów

NOWY JORK (PAP). — Rada Gospodarczo — Społeczna ONZ zakończyła dyskusję nad zaleceniami VIII sesji Komisji Praw Człowieka o prawie narodów do samookreślenia. Zalecenia te sformułowane zostały przez Komisję Praw Człowieka w dwóch rezolucjach.

W myśl pierwszej rezolucji Zgromadzenie Ogólne ma zalecić państwu należącemu do ONZ, by respektując prawo narodów do samookreślenia i niezawisłości, popierały urzeczywistnienie tego prawa przez ludy krajów od nich zależnych i terytoriów powierniczych, znajdujących się pod ich zarządem oraz przyznawały im to prawo z chwilą, gdy ludy te zażądają samostanowienia i gdy ich wola zostanie stwierdzona drogą plebiscytu, zorganizowanego pod ogólnym kierownictwem ONZ.

Apel Zatópka do młodzieży i sportowców świata

HELSINKI (PAP). Emil Zatópka, trzykrotny zwycięzca na XV Igrzyskach Olimpijskich, zdobywca rekordów światowych, ogłosił apel do sportowców i młodzieży całego świata.

W apelu swym Zatópka podkreśla, że XV Igrzyska Olimpijskie stanowią przekonujący dowód, że oczywiście możliwa jest pokojowa współpraca między narodami. Igrzyska te przyczyniły się do dalszego zbliżenia sportowców i młodzieży wszystkich krajów świata.

Wzywam wszystkich uczestników Igrzysk Olimpijskich, sportowców i młodzieży całego świata — oświadcza Zatópka — do zacieśnienia przyjaźni między narodami, do jedności młodzieży pracującej w walce o swe prawa i do wzmacniania pokojowej współpracy narodów. Wzywam wszystkich uczelnych sportowców i młodzieży całego świata, aby dołożyli wszelkich wysiłków w celu skutecznego zrealizowania konferencji międzynarodowej w obronie praw młodzieży. Naprzód — do walki o pokój!

Drugą rezolucją Komisji Zgromadzenie Ogólne o zalecenie państw należącym do ONZ, a od powierniczym za zarząd terytoriami zależnymi, aby informowały ONZ o stopniu realizacji przez ludność tych terytoriów jej prawa do samookreślenia.

Zalecenia powyższe przyjęte zostały przez Komisję pomimo sprzeciwu państw kolonialnych: Anglii, USA, Francji i Belgii.

Przedstawiciel USA Lubin, poparty przez delegatów Anglii, Francji i Belgii usiłował zmienić treść pierwszego zalecenia Komisji drogą wniesienia swoich poprawek. Prononował on mianowicie skreślić z pierwszej rezolucji Komisji punkty, w których Komisja potępiała niewolę kolonialną.

Przedstawiciel Anglii Jebb, występując przeciwko prawu narodów do samookreślenia i popierając zastrzeżenia amerykańskie, posunął się aż do twierdzenia, że udzielenie

Uchwały Frontu Narodowego w Sudanie

LONDYN (PAP). — Jak donoszą z Kairu, 30 lipca w Chartumie odbyło się posiedzenie Zjednoczonego Frontu Narodowego Sudanu, na którym omawiano sytuację, jaka wytworzyła się w Egipcie w następstwie ostatniego przewrotu. Postanowiono przesłać do rządu egipskiego memorandum, stwierdzające, że Sudańczycy żądają ewakuacji wojsk obcych z Sudanu i udzielenia sobie prawa do zdecydowania o swej przyszłości. Front Narodowy nie po wzięciu na razie decyzji w sprawie wysłania swej delegacji do Egiptu.



Pobyt Amerykanów we Włoszech wywołuje burzę protestów ludności włoskiej. Ściany domów i mury pokryte są antyfaszystowskimi napisami. Policja nie może usunąć wszystkich napisów, które „zdobią“ mury domów. — Na zdjęciu: młodzież włoska „dedykuje“ Amerykanom napis: „Niech żyje niepodległość!“, „Precz z cudzoziemskim generałem“.

(Fot — CAF)



Amerykański gauleiter Europy Zachodniej, stępca dumy Ridgway spotkał się ze szczególnie wrogim przyjęciem w stolicy Anglii, gdzie w dniu wyjazdu Ridgway'a odbył się obrzymi wiec protestacyjny. — Na zdjęciu: brutalne aresztowanie jednego z uczestników demonstracji.

(Fot — CAF)

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między rządem polskim a rządem NRD w sprawie żeglugi na wodach granicznych

WARSZAWA (PAP). 2 sierpnia 1952 r. minister Spraw Zagranicznych Dr Stanisław Skrzyszewski i Szef Misji Dyplomatycznej NRD w Warszawie, Ambasador Aenne Kundermann wymienili dokumenty ratyfikacyjne Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie żeglugi na wodach granicznych oraz w sprawie eksploatacji i utrzymania wód granicznych, podpisanej w Berlinie 6 lutego 1952 r.

Przy wymianie dokumentów obecni byli wiceminister żeglugi L. Błęski i wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Misji Dyplomatycznej NRD w Warszawie.

Wzrost bezrobocia we Włoszech

RZYM (PAP). — Sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego Teresa Neco w artykule na łamach dziennika „Unita“ stwierdza, że we włoskim przemyśle włókienniczym wzrasta systematycznie bezrobocie. Podczas gdy w styczniu br. pozostawało bez pracy w tej gałęzi przemysłu 11 tys. robotników, to obecnie liczba ta wzrosła do 125 tys. Dalszych 200 tys. robotników zatrudnionych jest tylko kilka dni w tygodniu.

Policja amerykańska aresztuje strajkujących robotników

NOWY JORK (PAP). — Policja aresztowała w Chicago kilkunastu robotników strajkujących w zakładach budowy maszyn rolniczych. Strajk został ogłoszony na znak protestu przeciwko zwolnieniu przez koncern znacznej liczby robotników, a także przeciwko zamiarom przedsiębiorców przeniesienia zakładów do stanu Luizjana.

Przewodniczący oddziału zjednoczonego związku zawodowego prze-

mysłu elektrycznego i radiowego w Chicago, grupującego robotników przemysłu budowy maszyn, Ray ka tegorycznie potępił działalność przedsiębiorców. Koncern — oświadczył Ray — uzyskał z pracy rąk robotników milionowe dochody. Nie chcemy być wyrzuceni na bruk i pozostać bez pracy tylko dlatego, że przedsiębiorcy uchylają się od przyjęcia zadań związku zawodowego w sprawie poprawy warunków bytu i pracy.

XV Igrzyska Olimpijskie zakończone

Puchar narodów — ostatnia konkurencja

W niedzielę uroczystość zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich poprzedziła ostatnia konkurencja olimpiady — Puchar Narodów w jeździe. Do walki o ostatnie medale olimpijskie stanęło 52 jeźdźców, reprezentujących 21 państw.

Parcours ustawiony na stadionie olimpijskim składał się z 16 przeszkód. Pierwszą serię skoków rozegrano rano, drugą po przerwie w czasie której odbył się pokaz tury konna w wykonaniu mistrza olimpijskiego szweda Heinricha.

Ostatecznie w konkurencji indywidualnej złoty medal zdobył francuz D'oriola na „Ali Baba“ — 0 pkt. karnych, srebrny — Cristi (Chile) na „Bambi“ — 4 pkt. karne, brązowy — Thiedemann (Niemcy Zach.) na „Metoor“ — 8 pkt. karnych, 4) De Menazes (brąz.) — 8 pkt. karnych, 5) White (Ang.) — 8 pkt. karnych, 6) Mariles (Meksyk) — 8,75 pkt. karnych.

Drużynowo zwyciężyła Anglia — 40,75 pkt. karnych przed Chile — 45,75 pkt. karnych i USA — 51 pkt.

karnych, 4) Brazylia, 5) Niemcy Zach., 6) Portugalia.

10 TYSIĘCY GŁOSÓW SKANDOWAŁO SŁOWO „RAUHA“

W niedzielę 3 bm. w dniu zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich, w kierunku robotniczej dzielnicy Alopilawa ciągnęły nieprzeliczone tłumy mieszkańców Helsinek. Ponad 10 tysięcy obywateli tego miasta przybyło na spotkanie z postępowymi sportowcami różnych krajów, aby dać wyraz swej nieugiętej woli walki o pokój.

Po odegraniu „Marsza Sportowców“ Dunajewskiego, spotkanie najlepsze i najuczciwszych sportowców świata z ludem pracującym Helsinek zagal przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Fińsko-Polskiej rod. Miettinen.

Witany burzliwymi oklaskami wstępuje na mównicę najlepszy gimnastyk świata Wiktor Czukarin. Znakomity gimnastyk radziecki jak wiadomo zdobył największą ilość medali olimpijskich.

Czukarin mówi o otwartym nie dawno Kanale Wołga—Don, przeciwstawiając to obrzymie pokojowe osiągnięcie Związku Radzieckiego mordom i wojnie bakteriologicznej prowadzonej przez imperialistów. Gdy Czukarin kończy swe przemówienie słowami wielkiego Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju“ następuje długo niemilkąca manifestacja.

10 tys. głosów skanduje dobitnie najpiękniejsze słowo, jakie zna język ludzki „Rauha — Pokój“.

Spotkanie w Alopilawa było pięknym, potężnym, pokojowym akcentem kończącym olimpiadę w Helsinkach.

Pięć i pół roku pracy Sejmu Ustawodawczego

Skrót przemówienia marszałka Władysława Kowalskiego na 108 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

Wysoki Sejmie!

Za chwilę zakończy się ostatnie posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej. Posiedzenie to dzisiaj zamyka doniosły okres politycznego rozwoju Polski Ludowej. Pięć i półletni okres kadencji Sejmu Ustawodawczego, pięć i półletni okres sprawowania przez Sejm Ustawodawczy funkcji organu władzy zwierzchniej narodu polskiego — organu, który skupiał w swoich rękach całe bieżące ustawodawstwo jak również kontrolę nad działalnością Rządu oraz ustalanie zasadniczego kierunku polityki Państwa, a którego najszczytniejszym powołaniem było uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Działalność Sejmu Ustawodawczego była kontynuacją i rozwinięciem działalności pierwszego parlamentu Polski Ludowej — Krajowej Rady Narodowej, której szczytną funkcję przekazał Sejmowi Ustawodawczemu Prezydent KRN — Bolesław Bierut, otwierając pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Sejm Ustawodawczy uchwałę z 8 lutego 1947 r. stwierdził, że KRN dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

Prace swoje Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej wykonywał w warunkach trudnej, napłętej zaostrej sytuacji międzynarodowej. Już w dniu wyborów do Sejmu jasne było, że po zakończeniu drugiej wojny światowej imperialiści anglosaski powrócili na wydeptaną przez siebie ścieżkę brutalnej ekspansji imperialistycznej.

W walce o utrwalenie pokoju

Od pierwszych dni istnienia władzy ludowej w Polsce jednym z istotnych celów naszej polityki zagranicznej było wprawdzie wywalczenie pokoju, a następnie jego utrzymanie i utrwalenie. W tej dziedzinie Sejm Ustawodawczy kontynuował dzieło Krajowej Rady Narodowej, do której wiekopomnych zasług należy m. in. dokonana w dniu 5 maja 1945 r. ratyfikacja układu z dnia 21 kwietnia tegoż roku o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Radzieckim. Nadającą jak najbardziej pokojowy kierunek polityce naszego Państwa, Sejm Ustawodawczy ratyfikował w dniu 17 kwietnia 1947 r. układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Czechosłowacją, w dniu 16 czerwca 1948 r. — układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z Węgrami, a w dniu 10 lutego 1949 r. — pakt przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Rumunią.

W dniu 28 października 1950 r. Sejm uroczyście ratyfikował zawar-

ty w Zgorzeli układ z Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, a w dniu 22 marca 1951 r. — akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, podpisany we Frankfurcie nad Odrą.

Politykę Rządu w sprawie Niemiec Sejm Ustawodawczy jednomyślnie akceptował w rezolucji, uchwalonej w dniu 26 czerwca 1948 r., powziętej w związku z Konferencją Warszawską ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw.

Akty te zacieśniły więzy przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, stanowiły zarazem wyraz poparcia przez naród polski dążeń narodu niemieckiego do zjednoczenia się w demokratycznym, pokojowym państwie.

W walce narodów świata o pokój, doniosłym wydarzeniem był odbyty w Warszawie II Światowy Kongres Pokoju.

Sejm Ustawodawczy podjął w sprawie propozycji II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju specjalną uchwałę w dniu 29 grudnia 1950 r. W uchwale tej Sejm Ustawodawczy, wyrażając wolę narodu polskiego zjednoczonego w potężnym wysiłku odbudowy ze zniszczeń wojennych, uprzemysłowienia swego kraju i ugruntowania w nim ustroju sprawiedliwości społecznej, stwierdzając, że trwałe pokój jest najgłębszym dążeniem narodu polskiego i odpowiada potrzebom wszystkich narodów świata, w pełnym przekonaniu, że wyrażona przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju gotowość walki o pokój ludzi wszystkich krajów, niezależnie od ich rasy narodowości, przekonań społeczno-politycznych i wierzeń religijnych stanowi siłę, która pokrzykuje plany rozpętania nowej wojny światowej, uznał, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju przez opracowanie konkretnych metod i środków walki o trwały pokój na świecie, dobrze zasłużył się ludzkości.

Bilans osiągnięć i prac Sejmu Ustawodawczego

Minione pięć lat oznacza się pasmem wspaniałych zwycięstw robotników i chłopów, którzy połączeni nierozdzielnie sojuszem zburzyli stare, zmurszałe i zleniawione stosunki i urządzenia społeczne i budują nowe, zapewniające jasną, słoneczną, socjalistyczną przyszłość narodowi polskiemu.

Wielka, zwycięska bitwa klasowa, jaką były wybory do Sejmu Ustawodawczego, zjednoczenie ruchu robotniczego na rewolucyjnej platformie marksizmu-leninizmu, zjednoczenie ruchu ludowego pod hasłem pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego; przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, wykonanie dotychczasowych zadań Planu 6-letniego, a wreszcie — uchwalenie Wielkiej Karty zwycięskich osiągnięć ludu pracującego — Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oto zewnętrzne przejawy głębokiego i rewolucyjnego procesu budowy Polski Socjalistycznej — zwieryania się szeregów we Froncie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, głębokiego i rewolucyjnego procesu przekształcania się narodu polskiego w naród socjalistyczny.

W okresie, który dzisiaj zamykamy, odbyło się 12 sesji sejmowych. W tym czasie Sejm uchwałił dwa narodowe gospodarcze plany wieloletnie — trzyletni plan odbudowy gospodarczej oraz 6-letni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu.

Akty te — jak stwierdził Prezydent Bierut w swoim referacie o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — były decydującymi o charakterze i tempie rozwoju ekonomiki kraju, o jego uprzemysłowieniu. W tym samym czasie sześciokrotnie uchwaliliśmy budżet Państwa i tyleż razy roczne plany gospodarcze. Coroczna praca nad preliminarzem budżetowym i preliminarzem planu gospodarczego, a następnie nad zamknięciem rachunków państwowych była okazją do przeprowadzenia coraz wnikliwszej analizy pracy aparatu państwowego, jego osiągnięć i jego braków. W rezultacie reform terenowych organów jednolitej władzy państwowej — w 1951 r. Sejm Ustawodawczy rozpatrzył i uchwałił budżet Pa-

stwa oparty na nowych podstawach — budżet obejmujący rzeczywistość całokształt gospodarki państwowej i najściślej związaną z narodowym planem gospodarczym.

W okresie swej kadencji Sejm Ustawodawczy łącznie z dzisiejszym odbył 108 posiedzeń plenarnych, podczas których posłowie wygłosili ok. 1200 przemówień. Posiedzenia plenarne przygotowywane były przez liczne, intensywnie nieraz pracujące komisje sejmowe. 25 komisji stałych odbyło w okresie sprawozdawczym ok. 850 posiedzeń, a dodać trzeba, że niektóre komisje dla dalszego pogłębienia swych prac powoływały podkomisje stałe lub nadzwyczajne. Niezależnie od istnienia komisji stałych 7-krotnie powołane zostały komisje nadzwyczajne dla zbadania, względnie przygotowania określonych spraw szczególnych. Głównym zadaniem w działalności bieżącej Sejmu było oczywiście uchwalenie ustaw i zatwierdzanie dekreto-ów. Stan ustawodawstwa jaki zastaliśmy konstytuując Sejm Ustawodawczy w dniu 4 lutego 1947 r. daleki był jeszcze od tego, by nowa demokracja — ludowa treść prawa obliczona była w odpowiednią formę prawną. Zastaliśmy ustawodawstwo w części jeszcze przedwojenne, powstałe w warunkach burżuazyjno-obszarniczej Polski, które należało zmienić, zastąpić nowym, ludowym prawem. Wykonując to zadanie Sejm Ustawodawczy uchwałił w czasie swej kadencji 395 ustaw oraz zatwierdził 355 dekreto-ów wydanych przez Rząd.

Sejm Ustawodawczy wyraził w formie tych kilkuset aktów ustawodawczych postępujące ciągle naprzód przemiany naszego życia społeczno-gospodarczego i osiągnięcia klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, które obecnie rejestruje i utrwała Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W szczególności więc: w dziedzinie ustroju politycznego uchwalili przede wszystkim na pierwszym swym posiedzeniu Ustawę Konstytucyjną z dnia 4 lutego 1947 r. o wyborze Prezydenta R. P. i na jej podstawie powołał na najwyższy w Polsce urząd wielkiego syna narodu polskiego — Bolesława Bieruta. (Oklaski). Sejm Ustawodawczy umocnił i utrwalił władzę w rękach ludu, stanowiąc ustawę konstytucyjną z 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa ta stanowiła ramę ustrojową działalności najwyższych organów Państwa aż do uchwalenia i wejścia w życie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dzięki szeregowi aktów ustawodawczych wzmocniona została sprawność państwowego kierownictwa planową gospodarką narodową. Sejm Ustawodawczy uchwałił w 1947 r. ustawy, które stały się ważnym orężem w zwycięskiej „bitwie o handel”. Ustawy z maja 1948 r. dały nowy bodziec do rozwoju spółdzielczości. Celowi umacniania spójni gospodarczej między miastem i wsią służyły z jednej strony przeniesienie ustaw dotyczących industrializacji — jak np. odpowiednio przepisy Planu 6-letniego, z drugiej zaś przepisy zapewniające rozwój towarowej produkcji wsi, jak np. całokształt przepisów o kontraktacji, skunie i dostawach. Sejm uchwałił w 1950 r. doniosłą zmianę ustroju pieniężnego. Ustawy sejmowe przychyliły się do kształtowania i utrwalania socjalistycznego stosunku do pracy. Doniosła rola w tej dziedzinie odegrała zwłaszcza ustawa z dnia 19 kwietnia 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy oraz ustawy, dotyczące planowego zatrudnienia pracowników i zapobieżenia płynności kadr specjalistów.

Sejm Ustawodawczy regulował także strukturę terenowych organów władzy i administracji państwowej. Istotne znaczenie miały tu liczne ustawy tworzące nowe ministerstwa i urzędy centralne odpowiednio do wzrastających potrzeb pogłębienia form i metod kierownictwa gospodarką narodową, a zwłaszcza ustawa z dnia 10 lutego 1949 r. Wszystkie one odzwierciedlały rozwój gospodarki narodowej, wmagający rozbudowy aparatu państwowego. Najważniejsza jednak w dziedzinie ustroju była ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, nadająca radom narodowym

charakter terenowych organów jednolitej władzy państwowej. Ustawa ta podniosła na wyższy poziom demokrację naszego ustroju politycznego; na podstawie tej ustawy największe rzesze ludzi pracy wciągane są do współdziałania w rządzeniu swoim ludowym państwem. Około 100 tys. robotników i chłopów pracujących — członków rad narodowych bierze dziś bezpośredni i aktywny udział w pracach rad.

W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości Sejm Ustawodawczy wydał akty, mające na celu dalsze pogłębienie i ugruntowanie praworządności ludowej oraz dalsze, coraz mocniejsze związanie organów wymiarów sprawiedliwości z masami ludowymi. Te cele przyświecały m. in. zmianom, wprowadzonym przez Sejm do prawa o ustroju sądów powszechnych, do kodeksu postępowania karnego, do kodeksu postępowania cywilnego itd. oraz uchwalonej przez Sejm w dniu 20 lipca 1950 r. ustawie o urzędzie Prokuratora Generalnego RP.

Wiele uwagi poświęcał Sejm Ustawodawczy higienie i bezpieczeństwu pracy oraz ochronie pracy kobiet i młodzieży. Dotyczy to dalej ustaw, które stwarzają warunki do urzeczywistnienia przez obywateli przysługującego im z mocy Konstytucji prawa do wypoczynku, np. rozszerzenia prawa do urlopu, ustawa o dniach wolnych od pracy oraz ustawa o Funduszu Wczasów Pracowniczych. To samo, gdy chodzi o prawo do ochrony zdrowia — dotyczy ustawy z dnia 28.X.1948 r. o planowej służbie zdrowia, ustawy z dnia 3.I.1951 r. o aptekach itd. Mówiąc o prawie do nauki wymienić trzeba ustawę o likwidacji analfabetyzmu, ustawę o Polskiej Akademii Nauk, ustawę o organizacji szkolnictwa wyższego, o państwowym systemie stypendialnym i inne. Mówiąc o wolności sumienia i wyznania, nie można pomijać zatwierdzonego przez Sejm dekretu z 5.VIII.1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania. W innych ustawach Sejm Ustawodawczy dawał wyraz szczególnej opiece, jaką Państwo Ludowe otacza inteligencję twórczą; w jeszcze innych — umacniał te przemiany ustrojowe, które sprzyjały możliwości coraz szerszego korzystania przez obywateli z praw i wolności politycznych. Wreszcie doniosłe znaczenie mają i te ustawy, w których Sejm określał podstawowe obowiązki obywatelskie, jak np. całokształt ustaw dotyczących realizacji tego najświętszego obowiązku każdego obywatela, jakim jest obrona ojczyzny, lub zatwierdzony przez Sejm dekret o tajemnicy państwowej i służbowej, która nakłada na obywateli konstytucyjnie obecnie zagwarantowany obowiązek czujności wobec wrogów narodu.

Dzień 1 Maja uznaliśmy, zgodnie z wolą ludu, za święto państwowe Polski Ludowej.

Uchwalenie Konstytucji uwięzieniem działalności Sejmu

Uwięzieniem naszej działalności stało się uchwalenie nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przygotowanej zgodnie z wolą Sejmu przez Komisję Konstytucyjną i ogłoszonej przed jej

uchwaleniem dla przeprowadzenia szerokiej dyskusji ogólnonarodowej.

Uchwaliliśmy wreszcie ordynację wyborczą, na której podstawie lud pracujący powoła swych przedstawicieli do pierwszego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — nowego organu jego zwierzchniej władzy i najwyższego wyraziciela jego suwerennych praw, który przejmie zaszczytną funkcję Sejmu Ustawodawczego.

W całej swej działalności Sejm uważał się zawsze za całkowicie podporządkowanego woli narodu polskiego, przekształcającego się w naród socjalistyczny. W walce o socjalizm na czele narodu kroczy najbardziej postępową klasą społeczną — klasą robotniczą, związaną nierozdzielnie sojuszem z pracującymi chłopami.

Współpraca Klubów poselskich wyrazem jedności narodu

W wysiłkach budownictwa socjalistycznego, podejmowanych przez klasę robotniczą i jej Partię, czynnie uczestniczą wszystkie patriotyczne siły narodu polskiego. Wyrazem rosnącej jedności narodu w jego twórczych wysiłkach pokojowego budownictwa socjalistycznego była ścisła współpraca PZPR, ZSL, SD w toku wszystkich poczynań Sejmu Ustawodawczego, nacechowanych stałą i czujną troską o rozwój siły i dobro Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wspaniałą manifestacją siły i zwartości Frontu Narodowego w walce o pokój i socjalizm było jednomyślnie głoszenie wszystkich klubów poselskich, wszystkich posłów za Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (Oklaski).

Jesteśmy silni dzięki ciągle umacniającemu się sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, dzięki rosnącemu wysiłkowi stale podnoszącej się świadomości politycznej klasy robotniczej i mas pracujących, których awangardą i wychowawcą jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Przewodniczący jej Komitetu Centralnego — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut. (Oklaski).

Jesteśmy mocni dzięki niewzruszonemu sojuszowi i przyjaźni z Związkiem Socjalistycznym Republik Rad — podstawie wszystkich naszych zwycięstw; ponieważ w walce o pokój przewodzi Stalin, genialny kierownik Państwa Radzieckiego i ukochany nauczyciel mas ludowych całego świata. (Oklaski).

Idziemy śmiało naprzód ku nowym zwycięstwom. Głęboko zapadły w serca każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej słowa Prezydenta Bieruta: „Nasze hasło zagrzewające do boju i prowadzące w przyszłość — to umacnianie frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni!”

Niech żyje i rozwija się twórcza pokojowa praca narodu polskiego!

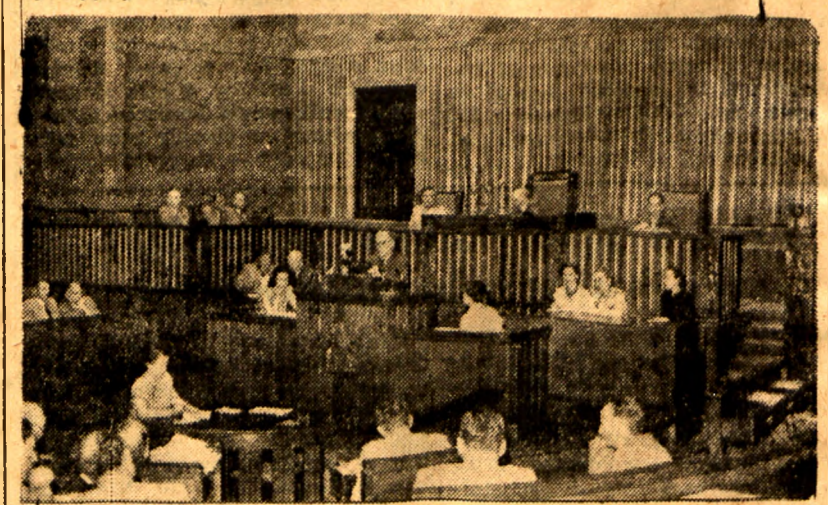
Niech żyje Polska Rzeczypospolita Ludowa!

Niech żyje Front Narodowy walki o pokój i wykonanie Planu 6-letniego!

Niech żyje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyje Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej — nasz drogi i kochany Prezydent — Bolesław Bierut!

(Okrzyki „Niech żyje!” Huczne i długotrwałe oklaski).



Dnia 1 sierpnia 1952 r. Sejm Ustawodawczy R. P. uchwałił nową ordynację wyborczą.

Na zdjęciu: przemawia poseł, profesor Kołodziejcki.

(CAF — fot. Dąbrowiecki)

W telegraficznym skrócie

* W Związku Radzieckim obchodzony był uroczystość 3 bm. — Wazechwiązkowy Dzień Kolejarza. Pracownicy kolejnictwa radzieckiego witają to tradycyjne święto nowymi, poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi.

* W Bukareszcie podpisano układ handlowy i płatniczy między Rumunią a Chinami.

W myśl układu Rumunia eksportować będzie do Chin maszyny, wyroby przemysłu elektrycznego, przetwory naftowe, chemikalia i inne towary wzamian za metale nieżelazne, herbatę itd.

* 2 bm. na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych przybyli do Warszawy: 7-osobowa delegacja związków ców Belgii i 7-osobowa delegacja związkowców Algieru.

* W Berlinie wschodnim otwarta została wystawa p.n. „Odbudowa Berlina”, ilustrująca szeroki zakres prac przy odbudowie stolicy niemieckiej.

* Dziennik tokijski „Sekai Heiwa” donosi, że w Japonii do dnia 25 lipca br. zebrano pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarciu paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami — 6.416.034 pod pisy.

* Jak wynika z doniesień prasy, w fabrykach włoskich odbywają się coraz to nowe redukcje robotników. Zakłady „Fiat” zwolniły ostatnio 450 robotników.

* Dziennik „L'Humanite” podaje, że policja aresztowała w Tulonie sekretarza federacji Francuskiej Partii Komunistycznej departamentu Var — Golei i Bessona oraz sekretarza związków zawodowych tego departamentu — Tourmalina.

* Jak donosi radio londyńskie, partia Wafd — największe stronnictwo polityczne Egiptu — ogłosiła manifest, w którym wzywa, aby nie prowadzić żadnych dalszych rokowań z Anglią dopóki woteka angielskie nie zostaną wycofane z Egiptu.

Janusz Kozłowski — Rudziński zwiększył posiew; Witold Bironi — Aby nie było mrozów w maju; Antoni Czekalski — Od Warszawy Prusa do Warszawy MDM; Adam Potasz — W Pukarzewie zbierają plony; Leszek Michter — Energiczny planista.

RYSZARD MATUSZEWSKI

Tegoroczne nagrody literackie

Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę krytyka przy ocenie tegorocznych nagród państwowych w dziedzinie literatury, jest — w zestawieniu z latami poprzednimi — niewielka ich ilość: siedem wobec dziesięciu w roku zeszłym (docho- dzily do tego dwie nagrody dla dramaturgów w dziedzinie teatru i jedna nagroda za libretto operowe w dziedzinie muzyki) i wobec piętnastu w roku 1950.

Czy można wyciągać z tego jakieś ujemne wnioski na temat poziomu naszej literatury w roku ostatnim? Chyba nie, a w każdym razie nie we wszystkich dziedzinach twórczości literackiej. Znając dorobek naszej literatury z ostatniego okresu wysnuć trzeba inny wniosek: nagrody mówią o znacznym zaostreniu kryteriów oceny przez jury. Dotyczy to zwłaszcza nagród II i III stopnia. W roku 1950 nagrodzono sporą liczbę książek — ważnych, potrzebnych, wskazujących kierunek rozwoju naszej literatury, ale posiadających jeszcze poważne braki artystyczne. W roku zeszłym kryteria oceny były już wyraźnie zaostrene, ale parę pozycji nagrodzonych miało podobny, co w roku 1950, „kierunkowy” charakter. Wskazywały na wielkie zapotrzebowanie tych ważnych dzieł literatury, w których nasza młoda twórczość realizmu socjalistycznego ma największe braki, jak powieść o tematyce wiejskiej, literatura dla młodzieży, twórczość dramatyczna, krytyka.

Odrębną pozycję wśród autorów nagrodzonych w tym roku zajmuje Jarosław Iwaszkiewicz, (znakomity prozaik, poeta, dramaturg i esejysta, czynny bojownik o sprawę pokoju, jedna z najświetniejszych postaci naszej literatury współczesnej. Jest to jedyna nagroda, przyznana w tym roku nie za pojedynczy utwór, lecz za ogół zasług na polu działalności literackiej, w zakres których wchodzi bogata, długoletnia twórczość Iwaszkiewicza we wszystkich niemal dziedzinach literatury.

Na podstawie nagród i niezależnie od nich widać wyraźny krok naprzód w dziedzinie prozy powieściowej. Dwa odznaczenia I stopnia przyznane powieściom Nowierlego i Strykowskiemu — to zjawisko bardzo pomyślne, pierwsze w krótkiej historii naszych powojennych nagród państwowych.

Jak dotąd, nagrody I stopnia otrzymywali przede wszystkim nasi najwybitniejsi poeci, nagrodzeni za całokształt twórczości, jak Broniewski, Staff, Tuwim. „Stare i nowe” Lucjana Rudnickiego i „Mickiewicz” Jastruna — książki, które otrzymały nagrody I stopnia w r. 1949 i 1950, nie były w ścisłym tego słowa znaczeniu utworami powieściowymi. Wyróżnienie „Panafiki z Celulozy” — Nowierlego i „Bieg do Fragała” Strykowskiego do nagród I stopnia nie jest przypadkowe, mówi o rzetelnych osiągnięciach naszej prozy w ostatnim roku. Mówią o nich również nagrody II i III stopnia: powieści Brezy, Czeszki i Koźniewskiego.

Z pięciu nagrodzonych utworów powieściowych — jeden, powieść Strykowskiego, jest debiutem, debiutem wyjątkowo artystycznie dojrzałym. Cztery pozostałe świadczą o poważnym, indywidualnym rozwoju każdego z ich autorów. Powieść Nowierlego to dzieło dużej miary, pierwszy w naszej literaturze utwór kreujący wspaniałą, nową powieściową sylwetkę bojownika polskiej klasy robotniczej, w latach jej trudnej walki z reżimem sanacyjnym.

„Bieg do Fragała” Strykowskiego to kronika walki, toczącej się przez masy pracujące Włoch, książka o wielkim znaczeniu politycznym, które „docenił” rząd de Gasperi, usuwając niewygodnego dla pisarza polskiego z granic Włoch marszałkowski.

„Pokolenie” Czeszki jest pierw-

szym, słusznym ideowo obrazem heroicznych bojów i zmagani naszej młodzieży z lat okupacji. „Uczta Baltazara” Brezy i „Piątka z ulicy Barskiej” Koźniewskiego reprezentują w zespole nagrodzonych powieści szczególnie dla nas ważną polską tematykę współczesną, są powieściami o przenikaniu i zwycięstwie ideologii Polski Ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu. Powieść Brezy jest ponadto utworem przełomowym w rozwoju tego pisarza, świadectwem przebytej przezeń wielkiej rewolucji artystycznej, podjęciem przez Brezę po raz pierwszy tematyki dnia dzisiejszego. Książka Koźniewskiego wreszcie, to dzieło wielkich przemian, jakie przechodziły niektóre środowiska naszej młodzieży, książka napisana niezwykle żywo i zajmująco.

Podkreślić trzeba, że spośród tych pięciu powieści żadna nie jest obciążona główną, nagminną ostatnio wadą wielu pojawiających się u nas utworów: żadna nie nosi w sobie cech płytkiego schematyzmu, każda jest ciekawa, oparta o wnikliwą obserwację rzeczywistości. Jeśli do listy nagrodzonych książek tegorocznych dodać jeszcze ostatni tom cyklu Kazimierza Brandysa „Między wojnami”, świadczący też o poważnej drodze rozwojowej tego pisarza (autor nagrodzony został za cały cykl już dwa lata temu) — to możemy powiedzieć śmiało, że rok ostatni był w zakresie rozwoju naszej prozy wyjątkowo pomyślny.

Odnaczenie Nagrody Państwowej III stopnia pamiętnika Albina Bobruka pt. „Matka i syn”, wyróżnionego już poprzednio I nagrodą

na radiowym konkursie za wspomnienia robotnicze i chłopskie — przedłuża i akcentuje piękną tradycję tego gatunku twórczości dokumentarnej, który od czasu wstrząsających pamiętników chłopów i bezrobotnych z lat międzywojennych zyskał sobie pełne prawo obywatelstwa w naszej literaturze.

W tym roku wśród książek nagrodzonych uderza przede wszystkim brak szeregu dziedzin twórczości literackiej, świadczący, że z jednej strony rozwój ich nie jest zadowalający, z drugiej — że dalszego „kredytu” pisarzom już nie udzielono.

Poza Iwaszkiewiczem wśród autorów dzieł nagrodzonych brak poetów, brak dramaturgów. Brak także krytyków. Nie nagrodzono żadnego wybitnego dzieła z zakresu reportażu czy publicystyki, nie znalazł się nadal żaden godny nagrody zbiór utworów satyrycznych.

W sumie powiedzieć trzeba, iż tegoroczne nagrody państwowe z dziedziny literatury są trafnym i wernym odbiciem sytuacji w naszej twórczości literackiej. Duże osiągnięcia w dziedzinie powieści, słabość innych gatunków literackich, zaostrene kryteria oceny w ambitnej walce o mistrzostwo artystyczne, godne naszej wielkiej epoki — oto zjawiska, którym nagrody dają wyraz. Wnioski — jakie nagrody nasuwają — to konieczność dalszego wzmoczenia wysiłku twórczego ze strony naszych pisarzy, zwłaszcza w dziedzinach zapóźnionych, dążenie do coraz świetniejszego, pełniejszego obrazu naszej rzeczywistości w literaturze.

Ryszard Matuszewski

MARIA SZCZEPOWSKA

W Powiatowym Domu Kultury w Puławach

Jest godz. 10-ta wieczorem, a teatralny zespół Powiatowego Domu Kultury w Puławach mimo późnej pory ciągle jeszcze pracuje.

Trzeba przyznać, że roboty mają huk.

Nazajutrz wyjeżdżają do Karcz miska z przedstawieniem kukielkowym, pojutrze będzie grana w Puławach sztuka Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj”. Dekoracje w sali teatralnej czekają na ustawienie, wypróbować się świątlo księżycowe, część zespołu chce powtórzyć pierwszą scenę trzeciego aktu i trzeba sprawdzić, czy wszystko przygotowane do wyjazdu teatryku kukielki.

Kukielki przede wszystkim, bo przedstawienie będzie już jutro. Karczmiska nie raz już upominają się o teatryk lalki i na chwilę nawet nie można się spóźnić z wyjazdem.

Schodzimy na dół do malowniczo składowego zastawionego dekoracjami, rekwizytami i najróżnorodniejszych kształtów akcesoriów teatralnymi. Tu w drewnianej skrzyni spoczywa cały teatr kukielkowy zapakowany już do drogi. Na samym wierzchu leżą lalki z główkami owiniętymi wata, mającą je uchronić przed ewentualnym uszkodzeniem. Wyglądają z tą wata, jak brodaty krasnole.

Inż. Kędziński, reżyser zespołu dramatycznego i kukielkowego, demonstruje nam swoich gałgankowych aktorów.

Kukielki są niewielkie, osadzone na zgrabnych patyczkach, ręce mają poruszane sposobem jawańskim, od dołu, drucikami. Zręczny „Pazik” zgina się we wdzięcznym uklonie. Lalki ożywają w rękach „poruszaczy”. Gapiowaty „Jaś” z szeroko rozdziawionymi ustami i wichrowatymi włosami żywo gestykułuje rękami sięgają-

cymi do pięć. Ubrany jest w tawę kapotę i latane porcięta. To ulubieniec publiczności.

Na dnie skrzyni leżą dekoracje i rekwizyty. Widać tu zamek o ścianach z złotego kamienia, który z powodzeniem naśladuje posypa na na klej kasza jaglana, głębiej leży kędzierzawa góra oklejona zieloną fryzowaną bibułą, która wygląda zupełnie jak soczysta trawa.

Wszystko już sprawdzone, wszystko w porządku. Dopokujemy tylko parę żarówek i troskliwiej opatulamy reflektory.

Amatorski teatryk kukielkowy to tylko jeden z przejawów ożywionej działalności Powiatowego Domu Kultury w Puławach.

Pojutrze ma się odbyć w Puławach przedstawienie sztuki Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj”. Wprawdzie sztuka ta grana już była parokrotnie w Puławach i gdzie indziej (w Lublinie na Festiwalu Sztuk Polskich), gdzie w skali wojewódzkiej zdobyła pierwsze miejsce w eliminacjach związków zawodowych, w Warszawie, również na Festiwalu — ale ambitni aktorzy nie ustają w dążeniu do coraz wyższego poziomu.

Sceny, które mimo kilkakrotnych próby, według zdania samego zespołu i reżysera nie „leżą” jeszcze tak, jak powinny, powtarza się w różnych wersjach inscenizacyjnych. Powstała długie debaty nad właściwym sposobem gry aktorów.

Amatorski zespół teatralny Powiatowego Domu Kultury traktuje swoją pracę poważnie, zdając sobie sprawę z tego, że nie wolno ograniczać się tylko do prób i występów. Chcąc osiągnąć pewien poziom, trzeba się orientować choćby najogólniej w najważniejszych

W czasie sypania wału przeciwpowodziowego nad Wisłą pod Świeciechówem spotkałem na błoni zacytanego chłopca. Sledził z takim zainteresowaniem losy bohaterów powieści Ażajewa „Daleko od Moskwy”, że zapomniał o pilnowaniu krów, które weszły w zboże.

Gospodyni z Bukowej Wielkiej (pow. chełmski) Apolonia Kędzierzawska zwierzała mi się w czasie wycieczki chłopów lubelskich na Opolszczyznę, że koniecznie chciałaby przeczytać „Lalkę” Prusa. Inni uczestnicy wycieczki kupowali książki i przychodzili się radzić, co wybrać.

Upowszechnienie czytelnictwa wiąże się z obryzaniem rozwojem bibliotek powszechnych w Polsce Ludowej. Liczba i stan bibliotek przed 1939 r. kwalifikowały Polskę przedwrześniową jako jedno z ostatnich państw w Europie. Uplynęło kilka lat rządów robotniczo-chłopskich i znaleźliśmy się na drugim miejscu. Nie dorównujemy pod tym względem tylko Związkiowi Radzieckiemu. Jak daleko pozostały za nami w tym państwie kapitalistyczne, łatwo zorientować się z następujących danych: u nas przypada jedna biblioteka na 2.800 mieszkańców, w Anglii — na 4.500 a w USA — na 20 tysięcy mieszkańców.

Sieć bibliotek na Lubelszczyźnie trzeba było właściwie rozbudować po odzyskaniu niepodległości na nowo. Okupant niszczył nasze księgozbiory ze specjalną zjadłością. Udało się przed nim ukryć zaledwie książki z 7 bibliotek publicznych, w liczbie 7.200 tomów.

Obecnie mamy w województwie lubelskim 251 bibliotek stałych i 1.761 punktów bibliotecznych, obejmujących 719.194 tomy. Przeciętnie wypada na 1.000 mieszkańców po 460 tomów. W bibliotekach lubelskich zarejestrowano w roku 1951 — 124.420 czytelników i 2 miliony 123 tys. 857 wypożyczeń.

Pełną sieć bibliotek i nasycenie poszczególnych punktów odpowiednią liczbą książek — to osiągnięcia pierwszego etapu w rozwo-

ju i umasowianiu czytelnictwa. Zniesienie opłat przy wypożyczeniu książek, pomijanie formalności przy wpisywaniu są dopiero wstępne udogodnienia, mającymi na celu rozszerzenie kręgu czytelników. Największe znaczenie mają w drugim etapie rozwoju czytelnictwa odpowiednie lokale biblioteczne, pomieszczenia na czytelnictwo i wyszkolone kadry bibliotekarzy.

O ile w województwie lubelskim notujemy poważne osiągnięcia w rozbudowie sieci bibliotek i zwiększeniu księgozbiorów, o tyle zaniedbywano dotychczas w terenowych radach narodowych sprawę kadr bibliotekarskich i pomieszczeń. Na 100 punktów bibliotecznych około 90 mieści się w mieszkaniach prywatnych, albo „kątach” w lokalach GRN czy też w salach szkolnych. Bywa i tak, że księgozbiory wyrzuca się ze świetlicy przed każdą zabawą. Tylko 12 bibliotek gminnych na całe województwo znajduje się pod jednym dachem ze świetlicą. W zimie nie opalało się większości pomieszczeń ani też nie dostarczało światła.

Czyż może być mowa w takich warunkach o należytych wykorzystaniu bibliotek?

Często w Gminnych Radach Narodowych mniema się, że rola bibliotekarza ogranicza się jedynie do mechanicznego wypożyczania książek i lekceważy się obsadę tych stanowisk. Zdarzało się, że wyszkolonych ideologicznie i fachowo bibliotekarzy używano do pracy w kancelariach.

Pracownik biblioteki jako doradca czytelnika i organizator ruchu czytelniczego w swoim terenie jest pedagogiem, społecznikiem i aktywistą, współdziałającym z organizacjami społecznymi w wychowaniu człowieka, w kształtowaniu jego światopoglądu.

Wzięć to winny pod uwagę rady narodowe już teraz i zapewnić bibliotekom wiejskim na miesiące zimowe odpowiednie pomieszczenia, opał i światło.

Marcin Ruta

zagadnieniach teatru. Dlatego też zorganizowano studium samokształceniowe.

Studium odbywa się regularnie co tydzień i obejmuje przede wszystkim zajęcia praktyczne. Uczestniczą na nie cały zespół dramatyczny, zdarza się, że przychodzą goście z poza zespołu.

W tej chwili opracowuje się najbardziej charakterystyczne sceny (po jednej z każdej sztuki) ze sztuk teatralnych reprezentujących trzy typy teatru: dramat romantyczny, realistyczny XIX wieku i dramat soc-realistyczny.

Reżyseria jest zespołowa. Głównym zadaniem jest wypuklenie najbardziej charakterystycznych cech teatru danego typu. Ma to na celu zaznajomienie ludzi interesujących się sceną z pewną typowością scenariuszy reprezentujących różne epoki. Program studium, jak z tego widać, obejmuje więc część retrospektywnie ujętej historii teatru z uwypukleniem zagadnień współczesnej rzeczywistości oraz tematy, jakie nasuwają się w czasie samej pracy zespołu, a dotyczą zagadnień teatru i sceny w ogóle.

Bardzo szczęśliwie wybrano formę zajęć praktycznych, od których w miarę zainteresowań słuchaczy przechodzi się do zagadnień teoretycznych. O tym, że jest to szczególnie wybrana forma pracy świadczy jeden z niezawodnych mierników wartości wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych: zainteresowanie.

Zainteresowanie to jest bardzo żywe. W trakcie prób dyskusja wylanla się sama przez się i trwa nieraz bardzo długo.

Czy program zajęć został ustalony właściwie — trudno od razu rozstrzygnąć. Sprawa ta wymagała by opinii teatrologów i pracowników oświatowych.

W każdym razie, studium samo-

kształceniowe zorganizowane przez zespół dramatyczny Powiatowego Domu Kultury w Puławach jest jedną z ciekawszych prób podjętych w ruchu amatorskim dla osiągnięcia wyższego poziomu gry aktorskiej zespołu, dla zdobycia jak najszerzej wiedzy o teatrze i literaturze oraz dla ugruntowania świadomości ideologicznej.

Wychodząc o jedenastej w nocy z Powiatowego Domu Kultury myślałem o tym, jak wartko toczy się nurt życia kulturalno-oświatowego w Puławach. Dom Kultury jest tu rzeczywistością, czym powinien być wszędzie, a czym niestety nie zawsze jeszcze jest — ogniskiem kultury, promieniującym na całą okolicę.

Jest on siedzibą biblioteki liczącej około 1.400 tomów, świetlicy i czytelnicy.

Tu, oprócz wspomnianego zespołu dramatycznego i studium samokształceniowego, rozwija żywa działalność zespół taneczny pod kierunkiem ob. Krystyny Kuźmy, (odznaczony na Festiwalu Muzyki Polskiej za mazurą i krakowiaki), dalej zespół orkiestralny pod kierunkiem ob. Andrzeja Krasńskiego i wreszcie zespół kukielkowy, który po sztuce pióra ob. Kędzińskiego „O smoku wawelskim” ma wystawić „Zemstę” Fredry (ręcz zawsze pasjonującą kukielkarzy).

Tutaj PRZZ organizuje swoje kursy dla młodych ludzi, tutaj działa koło ZMP, które dzień 1-go Maja uczciło ciekawie pomyslaną i starannie wykonaną Aleją Sławy.

Dość wpaść kiedykolwiek, choćby na chwilę, do Domu Kultury — zawsze panuje tu ruch. Grupa aktywistów pracy kulturalno-oświatowej przy budowie Domu Kultury w Puławach przeciąga swoim zapalem coraz to nowych współpracowników.

Maria Szczepowska

JANUSZ KOZŁOWSKI

Rudziński zwiększył posuw...

W zimie robotnikom często marzyły ręce. Pracować było trudno. Do „hali“ (tak nazywano z przekąsem zwykłą szopę), wiatr wpędzał tumany śniegu, który wkrótce tworzył na podłodze lodową skorupę.

Ale pracowali wszyscy, jak mogli. W trudnych, początkowych warunkach, kiedy nie było jeszcze nowoczesnej, wyposażonej we wszystkie maszyny Hali Obróbki Drewna, kiedy z braku miejsca nie można było zainstalować wszystkich obrabiarek, a żaden z robotników nie marzył o transporterach — Wydział Obróbki Drewna Fabryki Samochodów im. B. Bieruta wykonywał swoje plany produkcyjne. Wprawdzie i plany te były niewielkie, słańki, proporcjonalne do niewielkiej liczby maszyn. Był czas, kiedy wykonywali zaledwie jedną — dwie skrzynie ładunkowe dziennie...

Ale i to było dużo. Nie jeden przecież opuszczał ręce — w takich warunkach dłużej nie można pracować. Zeby chociaż na początek dali jakieś samochody do przewożenia surowca i produkcji — a tu nic. Zrobili skrzynie — noszą je sami do magazynów...

Byli i tacy robotnicy, którzy załamywali się w tym trudnym okresie. Chcieli z fabryki odejść.

Ale kierownik, Wiktor Czyczkan, nie mógł na to pozwolić. Tłumaczył ludziom, jak mógł, że przecież buduje się nową halę, że niedługo warunki się poprawią, a samochody do przewożenia nie będą im potrzebne — zmontuje się nowoczesne transportery; a teraz przecież samochodów dostać nie możemy. — Przecież cała Polska czeka, żebyśmy właśnie samochody dali...

Robotnicy ustępowali widząc, że kierownik nie tylko gadać potrafi. Kiedy brał ciężką, ważącą kilkaset kilogramów skrzynię i nosił ją razem z nimi — przekonali się, że bliskie są mu ich sprawy, że on także chciałby, aby jak najszybciej uruchomili już nową halę, że teraz nie tylko im jest ciężko pracować.

Wydział realizował swoje plany dzienne i miesięczne, ale produkcja wznosiła się bardzo wolno. Czasem czerwona linia na wykresie wzrostu wydajności całymi tygodniami utrzymywała się na tym samym poziomie...

Czyczkan biegł po swojej „hali“, tłumaczył, prosił. Majstrowie, kierownicy poszczególnych oddziałów również rozmawiali z ludźmi, przekonywali ich, że produkcję można jeszcze zwiększyć, że trzeba jak najszybciej dać dużo skrzyń do nowych samochodów. Niewiele to pomagało. Robotnicy, a szczególnie niektórzy spośród starych fachowców pracujących już po kilkadziesiąt lat w swoim zawodzie nie wierzyli w możliwość podniesienia wydajności pracy.

Wśród nich był wodził stolarz maszynowy, Rudziński. Nic dziwnego — pracował on dotychczas tylko na ręcznych maszynach, a o takich mechanicznych obrabiarkach, jakie otrzymał ich wydział nie miał pojęcia. Nie wierzył po prostu, że maszyna może zwiększyć swoją wydajność. A właśnie od Rudzińskiego wiele zależało; wykonywał on ważne części, więc zwiększenie jego wydajności wpłynęło by bezpośrednio na podniesienie procentu wykonania planu, a poza tym był dobrym fachowcem o dużym doświadczeniu, którego przydało by się przy dostosowywaniu maszyn do zwiększonego tempa.

Kierownik Czyczkan wiedział o tym dobrze. Dlatego właśnie na Rudzińskiego „zawładł się“. Postanowił przed rozpoczęciem bitwy o zwiększenie produkcji przekonać nałpierw jego.

Rozmawiali już nieraz, toteż Rudziński nie zdziwił się wcale, kiedy kierownik po pracy poprosił go do siebie.

„Pewnie mów o rozpórkach“ — myślał, przygotowując się na codzienną rozmowę o produkcji.

Ale tym razem było co innego. Czyczkan z miejsca przystąpił do sprawy.

— Więcej jak, Rudziński, myślicie. Czy dałoby się jeszcze parę procent więcej wyrobić? Ja myślę, że maszyny dadzą radę, żeby tylko ludzie za nimi nadążali...

Rudziński poczuł się trochę obrażony. Jak to — przecież on zawsze robił ile tylko może... Dwieście albo i więcej procent normy wyciąga, a ten chce jeszcze więcej...

Nie zastanawiał się długo.

— Więcej nie da rady, ani maszyna, ani człowiek. Chyba nie powiecie, że u nas ludzie baki zbijają, zamiast robić?

Nie. Tego Czyczkan nie miał zamiaru mówić. Pracują, ale mogliby pracować szybciej, wydajniej, nawet nie zużywając na to więcej wysiłku. Odpowiedział więc trochę okrężną drogą:

— Czy u was materiał zawsze leży pod ręką, żeby było wygodnie sięgnąć i żeby nie zawadzał?

— No, nie... nie zawsze... — A widziacie, A gdyby tak położył go, gdzie trzeba, można by robić trochę szybciej?

Tu Rudziński poczuł się pewnie.

— Nie. Maszyna nie nadąży.

— A posuw maszyny można zwiększyć. Nie wiedzieliście o tym?

Pewnie, że wiedział. Zawsze można, ale jakoś nie myślał o tym.

Rudziński przekonał się, że można jednak zrobić więcej. Po tej rozmowie sam zaczął uświadamiać innych robotników, przekonywać ich i pomagać w zorganizowaniu roboty. Wkrótce sam przekroczył swe dotychczasowe możliwości: wyrabiał 250, a nawet 270 procent. Inni robotnicy, przy robotach prostszych i mniej skomplikowanych jeszcze bardziej przekraczali normy; byli nawet i tacy, którzy wyrabiali po 600—700 procent.

Pewnego dnia odbyła się narada produkcyjna, jedna z tych, jakie odbywają się co miesiąc z udziałem wszystkich robotników i kierownictwa. Jak zwykle na porządku dziennym były sprawy dotyczące zwiększenia produkcji. Jedno tylko było w tej naradzie niezwykłe: robotnicy po raz pierwszy wystąpili ze swymi projektami gotowymi, przez nich samych opracowanymi.

Przedyskutowali projekt zwiększenia posuwu, czyli szybkości podawania materiału, na obrabiarkach. Wystąpił też ze swoim projektem i Rudziński — zastosował on do obróbki drewna frezów takie, jakich używa się zwykle do obróbki metali. Dali projekty inni robotnicy. Skrócono czas wykonania niemal wszystkich czynności.

I już w końcu stycznia dla wszystkich stało się widoczne, że dotychczasowe normy są nierealne — za niskie...

Podwyższono je więc. Przy obróbce ręcznej zaoszczędzono 50 godzin na każdej skrzyni, normę czasową montażu zmniejszono z 49 na 30 godzin, malowanie z 16 na 12.

Wydajność rzeczywiście zaczęła wznosić. Plany produkcyjne rosły również, a równolegle pięła się w górę krzywa przekraczania planów.

Wciąż napływały nowe wnioski, nowe pomysły racjonalizatorskie, usprawnienia.

W marcu procesy technologiczne obróbki drewna były tak udoskonalone, że trzeba już było znowu zmienić normy. Czas obróbki ręcznej i mechanicznej skrócono do 40 godzin, montażu do 24, 16, a malowania do 10 godzin.

A załoga Wydziału Obróbki Drewna pracując wciąż w tych samych warunkach, coraz bardziej modernizowała produkcję. Brygadziści Niewicki zastosował swój pomysł obcinania desek podługowych w szyniach za pomocą piły elektrycznej, zamiast dotychczas używanej ręcznej. Skróciło to znacznie — niemal o 50 procent czas pracy, zmniejszył się też wysiłek robotników. Rudziński opracował przyrząd do „lamania“ kantu w deskach skrajnych bocznej ściany skrzyni ładunkowej itd.

Kiedy Wydział rozpoczął już pracę w nowej hali, kierownik rzucił znów pomysł przerobienia piły wahadłowej, gdyż komplikowała ona pracę i materiał trzeba było przenosić z transportera na drugą stronę maszyny. Dwaj stolarze-maszyniści Stanisław Jucewicz i Stanisławewski poparli i uzupełnili, a później zrealizowali projekt. Odwrócono piłę w kierunku taśmy podajnika. To również poważnie przyspieszyło pracę.

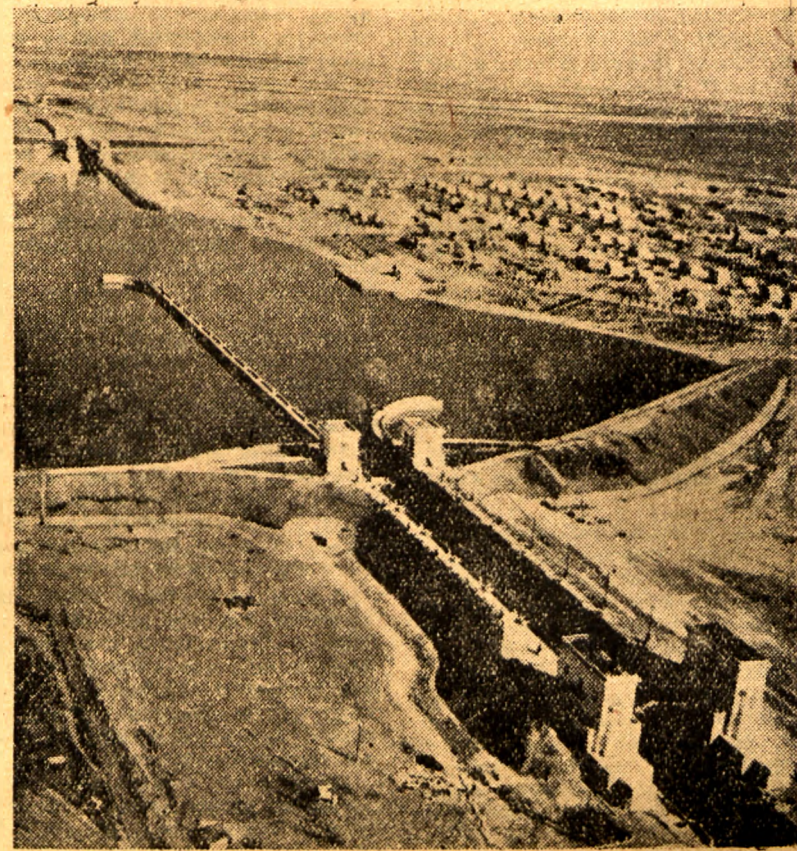
— No i w ten sposób udało się nam wykonywać i przekraczać plany — opowiada Wiktor Czyczkan. — Trudno było, ale mimo to w maju wykonaliśmy 115, a w czerwcu 110 procent planu.

Chodząc po pięknej, nowej Hali Obróbki Drewna kierownik pochylał się nad świeżo zmontowanymi obrabiarkami, pilami i wiertarkami radzieckiej produkcji, sprowadzonymi tu niedawno.

— Piękne maszyny — rzuca. — Dużo mogą zrobić. Ale przecież ważniejszy jest człowiek, jego chęć do pracy i twórczy wysiłek.

Takie słowa gdzieś indziej brzmiałyby może patetycznie i sztucznie. Ale tu, w drgającej rytmem pracy fabryce, gdzie człowiek wspaniale radzi sobie z maszynami i zmusza je do coraz wydajniejszej pracy — brzmią naturalnie i prawdziwie, jak stwierdzenie naukowego prawa.

Janusz Kozłowski



Wolżańsko — Doński Kanał Żeglowny im. Lenina. — Na zdjęciu: „Schody wolżańskie“ — słyż Nr 7, 8 i 9. (Fot. — CAF)

ANTONI CZEKALSKI

WITOLD BIRONT

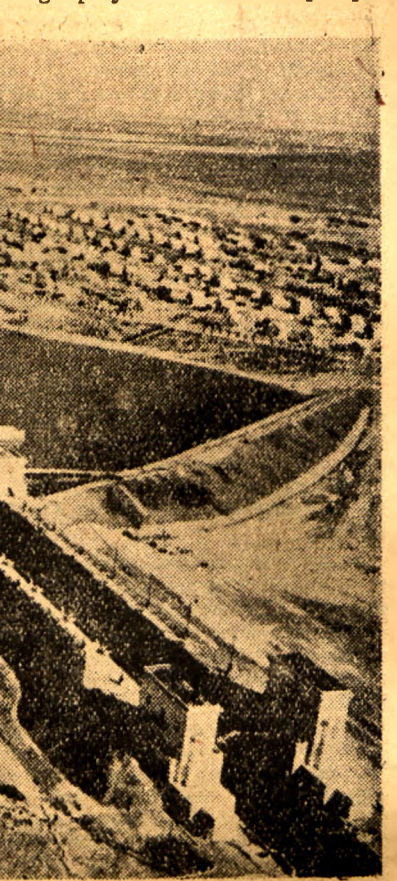
Aby nie było

(Z notatnika)

dzielcy z ciekawością czekali na rozpoczęcie. Rozpoczęłem.

Byłem w swoim żywiole. A co to znaczy? To znaczy, że ryba radośnie pływa w wodzie, lotnik lata w przestworzach, szofer prowadzi auto, murarz muruje, a ja wsiuchanym w moje słowa ludziom mam najpiękniej, najlepiej, najzrozumiałej przedstawić walkę człowieka z przyrodą. Walkę od zarania ludzkości na wszystkich kontynentach aż po dzień dzisiejszy, kiedy to już odbywa się nie walka z przyrodą, ale walka o przeobrażenie przyrody. I gdzie? A no, w największym na świecie państwie robotników i chłopów. Słuchają. Martwa mapa zaczyna żyć. Płyną wielkie azjatyckie rzeki Ob i Jenissej. Ho, nie takie, jak nasza Wisła. Pędzą pociągi z robotnikami do Kujbyszewhydrostroju i do Stalingradu. Wiatr powiał po sali. Zwykły, bilgorajski wiatr. A tu na mapie drną „suchowiele“. W odwiecznych, olbrzymich bagnach syberyjskiej tundry grzędną jakiś zwierzę. Na Kara. Kum wiatr gna chmury piasku. Przez Step Głodowy pędzi wiatr. Strasznie jest uczestnikom karawany o skośnych, uzbekich oczach w taką noc. Tak strasznie jak na wzburzone, wściekłym morzu. Barchany piasku wyrastają w góry. A pod karawaną rośnie otchłań. W oczach piach, w ustach piach, w uszach piach, w gardle piach. Sił już brak. Cisza... I na pustyni — niby nie — wschodzi promienne słońce. W przestworzach pędzi samolot — cysterna, wlecie słodką wodę dla robotników fabryki siarki. A potem... Potem zabłysły światła w Tachia-Tasz. Zabłysły światła w głębie „wścieklej“ Darii. To robotnicy Kraju Rząd wyciągają życie „matce urodzaju“. Słodka, perłista woda popłynie hen, do Krasnowodska. Słodka, perłista woda rozleje się po pustyni jak wino po kielichach. Czarne kara-

Zakurzony białym, wapiennym pyłem bilgorajskiej szosy szedłem na pola spółdzielni produkcyjnej w Księżpolu. Z dała widziałem budującą się nową cborę i chlewnię. Zgłosiłem się do sekretarza Komitetu Gminnego PZPR. Była to wiosna 1951 roku. Wysuszyłem mokre buty przy piecu. Sekretarz dał mi swoje gumowce, bo błoto było nieleche. I do roboty. Sala była pełna. Młodzi nauczyciele pomogli przy rozkładaniu map. Spół-



Wolżańsko — Doński Kanał Żeglowny im. Lenina. — Na zdjęciu: „Schody wolżańskie“ — słyż Nr 7, 8 i 9. (Fot. — CAF)

Od Warszawy Prusa

— Oto miniatura kraju — myślał — w którym wszystko dąży do spodenia i wyteplenia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpuszty...

Tu nie poradzi jednostka... Tak pisał Bolesław Prus w „Lalce“ w osiemdziesiątych latach zeszłego wieku.

Niedaleko odbiegła od tego koszmarnego widoku robotnicza Warszawa z 1900 r., opisana przez Żeromskiego w „Ludziach bezdomnych“:

„Wąskimi przejściami, pośród kramów, straganów i sklepów weszli na Kroci, małą. Zar siołeczny zalewał ten rynsztok w kształcie ulicy. Z wąskiej szyi między Ciepłą i placem wydzielał się fetor, jak z cementarza...“

Judym szedł przedko mrużąc coś do siebie. Mury o kolorze zakurzonego grysztanu, albo jakiejś zrudziałej czerwoności niby pstre, ubłoczone galgany nasinięły mu się przed oczy. Ciepła... Chodniki były, jak niedgdyś, zdrzgotane, bruk pełen wadłół... Ogół idących podobny był do murów tej ulicy.

Szli ludzie w ubraniach do pracy fizycznej, najczęściej bez kołnierzyków. Przejeżdżająca dorożka zwracała uwagę wszystkich. Z dała już dostrzeż! Judym bramę rodzinnej kamienicy...

Gdy stanął na dziedzińcu, dostrzegł w jego szyi pod murem fabryki mnóstwo dzieci skaczących, biegających, rozbawionych... W siedziwle pniaka leżała krata ścieku. Podtrzymująca przeróżne odpadki. Słońce dogrzewało. W cieńlu wysoki murem fabryki bawiło się stadko dzieci. Jedne z nich były miernie tak bardzo, że dawała się widzieć w tych przezroczytych twarzach sieć żół błękitnych: — Inne opaliły na słońcu nie tylko swe buziaki, ręce i szyję, ale także skórę kolan, wślazających obszerne ni dziurami. Pośród wierzgającej gromady pelzalo jakieś małe, rachityczne ze sromotnie krzywym nogami i ze śladami ospy na czołach, mizernych gnatach. Cała banda sprawiała wrażenie śmieci podwórza, czy zeschłych liści, które wiatr młota z miejsca...

Wysunąwszy się z tego domu

doktor... niepostrzeżenie zapadł w marzenia...

Tworzył kolosalne odkrycia w terapii gruźlicy, budował szpitale, jakich świat nie widział... Warszawa ogrom, rozsiadła na przestrzeni mil, z sosnowymi parkami, tonąca w drzewach, gdzie klasyczna została suteryna i poddasze, gdzie wyteplono gruźlicę, ospę, tyfus...

Rok 1936, rok bezrobocia i strajków, rok „mocarstwowych“ rządów sanacyjnej Polski. Na Saskiej Kępie i Mokotowie powstawały zbytkowne wille, w śródmieściu przebudowywano pałace i wznoszono gmachy bankowe. Robotnicze dzielnice Warszawy były wciąż takie same:

Ulica Miła wcale nie jest miła. Ulicą Miłą nie chodź, moja miła.

Domy, domy, domy surowe, trzypiętrowe, czteropiętrowe, idą, suną, ciągną się prosto, napęczniałe bólem i troską.

W każdym domu cuchnie podwórko,

w każdym domu jazgot i turkot, błoto, wilgoć, zaduch, gruźlica, Miła ulica,

Miła ulica.

— pisał w „Krzyku ostatecznym“ Władysław Broniewski.

Rok 1939. Wrzesień. A później hitlerowska okupacja. Faszystowska nawała zniszczyła wszystko, co stało na jej drodze. W gruzach legła ulica Miła, w gruzach rozsypała się cała Warszawa. Jak wyglądała stolica Polski w 1945 r. pisał St. R. Dobrowolski w „Notatniku warszawskim“:

„Tedy przejść było prawie nie- sposob.“

W bocznych uliczkach wiał przerażeniem na widok szkieletów kamienia, powykrecanych latarni, snujących się z rzadka dymów — szpazm nie do opanowania dusił za gardło. Bronie wstępu barykady, a nierządki i trupy na barykadach, zagradzały przejścia piętrowe zwaliska domów rzucone czołem na jezdnie, zwoje zdradzieckich drutów, kłębowska pozwijanej od jakiegoś piekielnego upalu blachy — strazyły niespodziewane zapaści i zapadnie... Strazyło wszystko, na-

mrozów w maju

prelegenta TWP)

kuły o szmaragdowych, błyszczących oczach będą pędzić stadami. W oliwnych gajach odpoczną ludzie. Kwiaty bawełny jak śnieg pokryją szerokie pola. Dla szczęścia ludzi, dla każdego człowieka. A tam na północy stary Ob przypomni sobie dawny bieg. Przypomni mu radziecki człowiek. Radziecki człowiek rzeki skuli, by siłę mu dawały. Żłobi kołpaki nowych rzek i nowych mórz. By żywy był Kamienny Step, by na pustyni było życie i by przeklęty, suchy wiatr rozplynął się w przestworza — radziecki człowiek sadi las.

Dyskusja. Ten w rogu, podobny do kowala Wachnickiego z mojej rodzinnej wsi, trzymający papachę w dużych mocnych rękach, zdecydował się na zabranie głosu w dyskusji. I zaczyna mówić, że słońce w narodzie jest obłężym. Jak wszyscy razem jednego chcą, to dokonają, to i pustynia zakwitnie i bagna obeszna, i rzeki będą pracować, i suchy wiatr przeklęty przestanie wiać, i ludzkie lzy obeszna. Bo on tam był i widział Wotę, płynął przez Bałchasz, płynął przez Bajkał, był w Irkucku. Bo jak ludzie chcieli, to i u nich w Księżpolu już jest inaczej. Jest nowa szkoła, budują obory i chlewy. Będzie światło, będzie radio. Przyjeżdża kino objazdowe. Spółdzielcy czytają gazety. Agronom i zootechnik pomaga w gospodarce. POM daje maszyny. Musi być lepiej i jest lepiej.

Dyskusji przysłuchiwał się życzliwy jegomość w średnim wieku i w pewnym momencie wtrącił:

— Obywatelu prelegencie, w poprzednim odczycie mówiliście, że i w Chinach rozpoczęli przeobrażać przyrodę, i że u nas również powstają elektrownie wodne, będą budować kanały — w tym miejscu przymrużył chytreńkie oczy — to czemu na to zimno teraz w maju ni ma nijakiego sposobu? Zboża

marzną, kwiaty owoców pomarzę, sadzonki warzyw pomarzę — głód obywatelu prelegencie. I czemu ni ma nijakiego sposobu, ha?

— Mimo, że ten problem nie wiąże się z odczycem, jednak odpowiem. Właśnie jak się walczy o przeobrażenie przyrody, to chodzi również o to, aby zlikwidować groźne „suchowieje“, które zimą powodują mróz, a latem suszę — no i pewnie wysokości przyrody, jak na przykład mróz i śnieg w maju.

— E, to ino tak się mówi. Jak przychodził na psa mróz, to ni ma mundrych.

— Oj, prawda, prawda — dorzuciły dwie starsze kobiety — ni mo mundrych.

Na to towarzysz Józef odezwał się do życzliwego gościa o twarzy przedwojennego rzeźnika.

— Obywatelu, jak będzie głód, to wy trochę schudniecie, pójdzie wam to na zdrowie.

— Nie martwcie się o mnie, bo mnie zawdy wystarczy — odburknął, — ale wy w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach to będziecie blade pluce.

— Obywatelu — rzekł spokojnie towarzysz Józef — jeszcze nie tak dawno mówiliście, że socjalizm to „betka“, bo grunt to bomba amerykańska, a teraz znowu, że socjalizm nie ma sposobu na majowy mróz. Ciekawe, wiecie, co wy na przyszły rok wymyślicie? Ciekawe...

— Chodźmy, obywatelu prelegencie — powiedział już do mnie towarzysz Józef — szkoda słów. My go tu mamy na oku. On nam pąje robotę przy odstawie zboża i w ogóle to wielka kanalia. Chodźmy teraz na piwo.

Nie, nie szkoda słów towarzysz Józefie. Tę dyskusję z „rzeźnikiem“ skończymy innym razem.

Witold Biront

W Pukarzowie zbierają plony

Pośrodku dużej szopy, niby w jakimś wąwozie o ścianach wyłożonych pszenicznymi snopkami, z których tu i ówdzie zwisają dorodne kłosa stoi drabiniasty wóz. Mocne ręce Mieczysława Dudka co chwilę wyrzucają snopki, które sprawnie „Japane na widly“ przez wyżej stojących robotników układają się w coraz to wyższą i wyższą stertę.

Ostatni snopek. Dudek ociera ręką spocone czoło, poprawia

Pukarzewo wskakujemy na wóz. Dudek lekko wstrzymuje konie.

— Taka pszenica, to warto wozić — mówi zwracając się do nas. — Serce raduje się w człowieku, gdy patrzy na kłosa, w których pełno dorodnego ziarna. Sypnie chyba 24 q albo i więcej z hektara.

Dudek to stary pracownik, a przy tym dobry i doświadczony rolnik. Jeśli coś powie, to warto mu zawierzyć. Tamtego roku jak powiedział: będzie 20 — 21 q to i było. A przecież w tym roku

solidne wywiązywanie się ze swych obowiązków, za postawę godną ZWP-owca spotkał go wielki zaszczyt — był w Warszawie. Opalony, uśmiechnięty, dobrze zbudowany chłopiec zatrzymuje maszynę, by jeszcze raz podzielić się swoimi wrażeniami ze Złota.

— Od czego tu zacząć? Przecież wszystkich przeżyć nie sposób opowiedzieć. Najmocniej jednak przeżyłem wraz z innymi moment slobowania. Wielka i uroczysta była to chwila. Dziś wiem dlaczego i poco mam zwiększać swoją normę i lepiej pracować...

Ale zagadałem się, a Marlyniak mi ucieka, muszę go dogonić. Każda chwila jest droga. Do widzenia...

Zapuszcza motor, naciska wolno sprzęgło i traktor rusza z miejsca.

Za snopowiązałkami kilka młodych dziewcząt stawia snopki. Wśród nich jest także Kazimiera Baj, która wraz z Zielińskim była na Zlocie.

Polną drogą idziemy wraz z agronomami do pobliskiego PGR w Nadolcach, który należy do Pukarzewa. Po jednej i po drugiej stronie mijamy rozległe łany zbóż PGR-owskich.

— Oto 15 ha pszenicy „Opolanki“ — mówi agronom. — Będziemy ją żąć już za kilka dni.

Dalej mijamy 20-hektarowy łan owsa odmiany „proporczyk“, który jak się okazuje, najlepiej nadać się na tutejszą glebę. Duże, zbite kłosa, o dorodnym ziarnie pod jego ciężarem lekko przeginają się do ziemi. Według orzeczeń agronoma powinien dać z hektara 26—28 q.

Między zbożami, po których za kilka dni pozostaną tylko ścierniska, widnieją ciemne plamy podorywek przeprowadzonych po jęczmień, rzepaku i życie.

Pola indywidualnych gospodarzy przyległe do PGR — też widać podorane. Lśnią w słońcu świeżo przewrócone skiby. Tak chłopów uczy socjalistyczna gospodarka. Tak też robią, aby osiągnąć takie plony, jakie ma PGR w Pukarzewie.

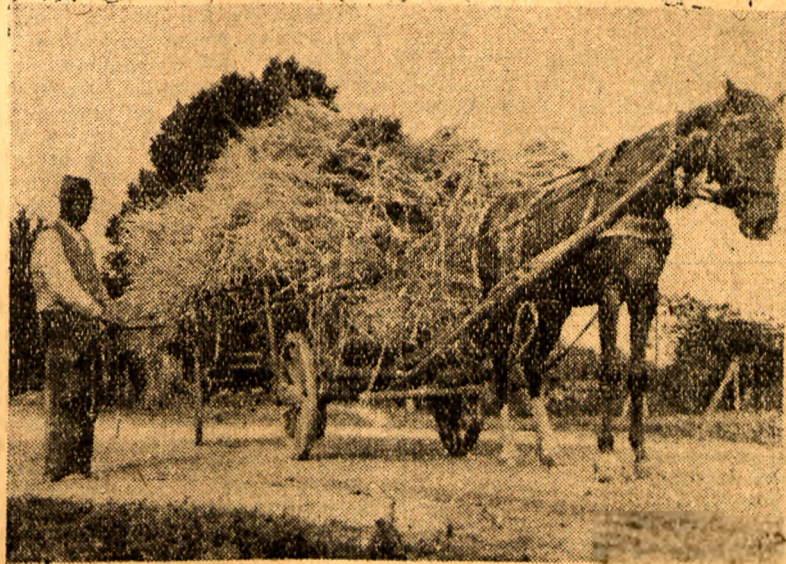
Zbliżając się do Nadolców słyszymy warkot młocarni. Robotą idzie tutaj na dobre, jak to się mówi „całą parą“. Żyto prosto z pola idzie na maszynę. Warto przypatrzeć się wzorowej organizacji pracy. Jedni na maszynie, drudzy odbierają, układają słomę, wiążą worki, wreszcie inni dowożą snopy.

— Spieszmy się — mówi kierownik gospodarstwa, Stanisław Tomeczek, — bo robota wali się ze wszystkich stron. Po omłotach jęczmienia, rzepaku, gryki jedziemy z żytem, bo czas na pszenicę 100 q jęczmienia mamy już gotowych do wysyłki. W tym roku z 1 ha otrzymaliśmy 22 q na planowanych 16 q. Żyto młóćmy już drugi dzień. Będzie pewno 22—23 q z ha. Po skończeniu żyta weźmiemy się za pszenicę. Nie wiadomo wreszcie za co wpiąć się łapać, czy za snopowiązałki czy za pląg, czy za młocarnię. W tym rzecz, że trzeba wszystko przeprowadzić prawie równocześnie. Nie wolno się spóźnić ani o jeden dzień. Robimy dlatego w nocy. Na przykład dziś będziemy wozili w nocy pszenicę, by w dzień puścić traktory dla przeprowadzenia podorywek. Radzimy sobie jak możemy, by w terminie zakończyć wszelkie prace przy żniwach i omłotach, by jak najszybciej edstawili do GS zboże kwalifikowane, przeznaczone do siewów jesiennych.

Kiedy wieczorem wracamy do Pukarzewa, na dziedzińcu traktorzysty sprawdzają stan maszyn i snopowiązałek, uzwajają drobne uststerki, by jutro znowu pracowały bez żadnych awarii, sprawnie i dokładnie.

Jan Gancarz zmienia właśnie dużą szpulkę sznurka, poprawia mechanizm do wiązania snopów, bo w dzień się zaczął. Teraz będzie działał dobrze. Utrudzony, zmęczony, a jednocześnie szczęśliwy, idzie do domu, by jutro znowu stanąć do pracy, do sprzętu urodzajnych zbóż.

Adam Potasz



Jan Boszko młodoletni chłop ze wsi Góry (gm. Krasnystaw) zwozi szybko zboże do stodoły, aby wykonać podorywki.

plachtę przymocowaną do drabin, która nie pozwala wysypywać się cennym ziarnem, wkłada widły w kluczkę ze sznurka i wolno wyjeżdża z szopy po nowy ładunek snopów.

Podjeżdża następny wóz. Dzieściami furmankami szybko zwozi się pszenicę z pobliskiego pola.

Wraz z agronomem zespołu PGR

taka pszenica, że jak sam mówi „mało oko do niej nie wyskoczy“.

Zajeżdżamy na pole. Z 15 hektarowego łanu szybko znikają równo poukładane mendle snopków. Furmani podjeżdżają pod coraz to dalsze rzędy. Nakładacze biją dziś wszystkie normy. Snopki wprost fruują w powietrzu. Tadeusz Seń zasypywany snopami, które podaje Kazimiera Sagan ledwie zdąży je układać na wozie.

A przecież trzeba równo i dokładnie, żeby się po drodze nie rozsypany. Podobnie i przy innych wozach praca idzie szybko. Wszyscy się śpieszą, bo nie wiadomo co będzie z pogodą. Dziś jest — a jutro? Zboże nie może zmoknąć.

Brygadier polowy Kazimierz Tucki oraz agronom Zymunt Dziadura chodząc po polu oglądają koniecznie, która wschodzi na pszeniczyku jako wsiewka.

— Słaba — mówi Tucki. — W dolinkach jeszcze można wytrzymać, ale górkami to ledwie zieleni.

— Sucho, podchwytuje agronom: — Koniecznie potrzeba deszczu.

Po krótko ściętym ściernisku, w którym zielenią się miejscami kopyki koniecznie idziemy w stronę, skąd dolatuje warkot traktorów. Wchodzimy na wzgórek, z którego rozciąga się piękny widok na pola PGR-u. Tuż zaraz ugaśnie się 15 hektarowy łan pszenicy.

— Tak zwana „brzostowianka“, elita — mówi agronom. — Spodziewamy się dobrych omłotów. A na wiosnę zapowiadają się słabo. Nawozy pomogły jej jednak.

Nad lekko falującymi kłosami widać górne części masek zbliżających się traktorów, ciągnących cych snopowiązałki. Ich obracające się skrzydła zabierają pod siebie równo stojące ściany pszenicy. Maszyna w równych odstępach czasu wyrzuca na ściernisko pękate, związane sznurkiem snopy.

Pierwszy traktor prowadzi Kazimierz Marlyniak, który przecież nie wyrabia 130 — 140% normy. Jego oczy uważnie spoglądają to na ściany pszenicy, to znowu na snopowiązałkę.

— Uważaj! — trochę w lewo! — woła poprzez stukot maszyn Władysław Tucki, który obsługuje snopowiązałkę. — Przecież nie bierziesz na całą szerokość noży.

— Dobrze — odpowiada Marlyniak i „Ursus“ posłusznie zbliża się do ściany pszenicy. Noże tną teraz na całej swej szerokości.

Kazimierz Zieliński to młody traktorzysta, ale w pracy dorównuje swym starszym kolegom. Za

do Warszawy MDM

wet wiatr łomocący wśród pustkowi ruin“.

Ale losy ojczyzny lud wziął w swe ręce. Warszawa, skazana na zagładę przez faszyzm ożywała z dnia na dzień i coraz silniej pulsowało w niej życie. Zbliżały się na jezdniach leje od bomb, goły się w ścianach wyrwane granatami rany. Wypalone ramy okien znów polyskiwały szybami, świeży dach przykrywał szczerznięte szkielety murów. Z kranów tryskała znowu woda a elektryczny prąd rozświetlał zagastę rok temu żarówkami. Kilkaset osób — kilka tysięcy — dwieście tysięcy — podnosiła się krzywa ludności Warszawy. Toteż w rok później mógł już pisać Broniewski:

Sterczą pod niebo
gruzy Warszawy
wre robota
nad ruinami:
z gruzów zwycięstwa,
z odlanów sławy
most budujemy
przez Wisłę!
Lud
co przed wrogiem
barku nie schylał,
dławił za przesłan przeszło.
Pilar pod niebo!
Łuki pod filar!
Wzwyż!
W dał!
W socjalizm!
W zwycięstwo.

Osiem lat Polski Ludowej — i oto wznosi się naprawdę socjalistyczna Warszawa. Taka Warszawa, o jakiej nie mógł zamarzyć Prus. Warszawa, jakże odmienna od tej, po której snuł się beznadziejnie doktor Judym żeromskiego. Warszawa, w której „dziewczęta z Nowolipek“ weszły do śródmieścia, by w nim zamieszkać na stałe w jasnym, przenikającym, nowoczesnych domach MDM.

Osiem lat rządów Polski Ludowej — to odbudowana Kolumna Zygmunta, Nowy świat i Stare Miasto, pałace, pomniki i zabytki Warszawy, to wskrzeszony w nowej postaci Mariensztat — pierwsze nowoczesne osiedle pracującej ludności Warszawy, wzniesione na gruzach i usypiskach tego skrawka Powiśla, po którym błędził Wokulski mówiąc z rozpaczą: „Tu nie poradzi jednostka“.

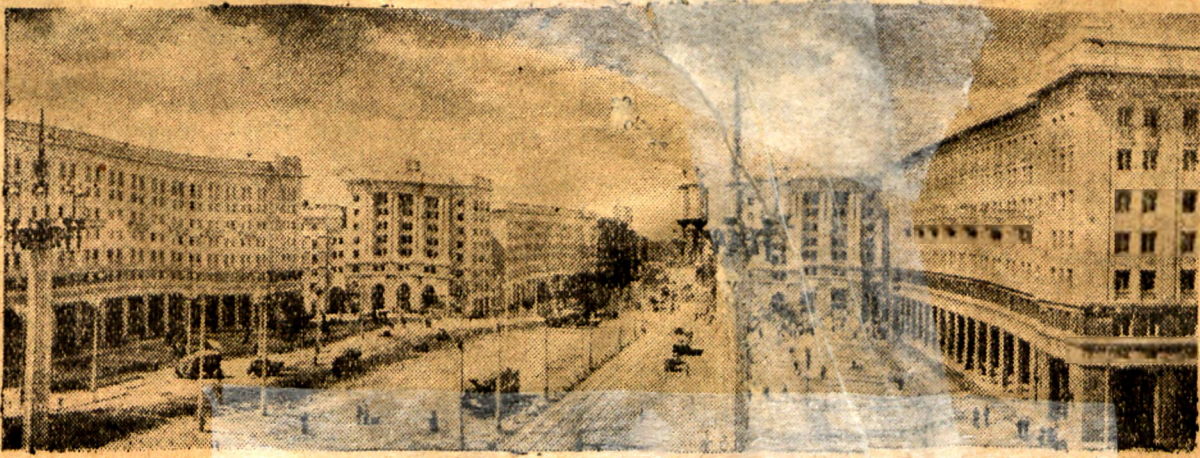
Bo rzeczywistość nie jednostka, ale zorganizowany, planowy wysiłek całego narodu, partii i ludu warszawskiego wydzwignęły z ruin stolicę, zespalaając najlepsze dawne z nowym. I oto w naszych oczach, ludzi 3. i 6-letniego Planu, przeszła słasko — Dąbrowskiego mostu sprężyna znów lewy brzeg Wisły z prawym a nowoczesna arteria, Trasa W-Z, doprowadziła do zabytkowych domów Krakowskiego Przedziesiąta i Miodowej do Placu Dzierżyńskiego, do szybko-

ściowców, nowoczesnych bloków, przemienających zaniedbane dawniej dzielnice Krochmalnej, Ciepłej, Miłej i Nowolipek w przestronne, wygodne i pełne światła osiedla Muranowa, Mirowsa i Miłynowa. A potem — Praga, Mokotów, Żerań i setki, tysiące nowych, jasných domów...

To właśnie jest droga w socjalizm. Droga, która prowadzi nas, nowe pokolenie Polski, ku wielko-miejskiej dzielnicy MDM. Dzielnica ta zespala piękno architektonicznych rozwiązań z wymogami i wygodami człowieka, narzucającymi przez stale postępujący rozwój kultury socjalistycznej i daje wizję przyszłych, jeszcze piękniejszych dzielnic mieszkalnych pracującego ludu Warszawy, „gdzie skasowana zostanie suteryna i noddasze — jak marzył o tym żeromski — gdzie wyczerpane będą gruźlica, osna i tyfus“ — gdzie robotnicze dzieci będą się bawić w pięknym, obszernym Parku Kultury na Powiślu.

To właśnie jest droga w socjalizm. Droga, prowadząca ku Warszawie nowych pałaców, zieleni i jasných gmachów, ku Warszawie wieżowców — których pierwszym zwłastunem jest budujący się Pałac Kultury i Nauki — ku Warszawie wleńdziej przyszłości, Warszawa szczęśliwego ludu pracującego.

Antoni Czekalski



Panorama Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkalnej — Konstytucji. (CAF — fot. Nowosielski)

Radio z tamtej strony Atlantyku

Każda radiostacja ma swój sygnał. BBC oznajmia swoje audycje biciem w bęben. Nie znam sygnałów radiostacji Mutual Broadcasting System, czy też American Broadcasting, sądzę jednak, że słuchacz „Głosu Ameryki” mógłby podsunąć dyrektorom tych amerykańskich koncernów radiowych wiele doskonałych pomysłów. Czkawka goryla poprzedzać powinna słuchowiska o zniszczeniu Luwru, żabi chór — transmisje z cyrku Madena; podjętnik zoologii mógłby dostarczyć wiele innych pomysłów. Oczywiście, niedopuszczalne byłyby propozycje wprowadzenia gruchania gołębi jako sygnału amerykańskich radiostacji. Wiadomo bowiem, że jeśli te stworzenia nie zostały jeszcze oskarżone o działalność antyamerykańską, to jedynie dlatego, że pan Hoover, szef Federalnej Służby Śledczej, nie uruchomił jeszcze kursów, na których agenci policji uczyliby się sy-

pania tym „czerwonym, komunistycznym ptakom” soli na ogon. Zapewne jednak FBI otworzy wkrótce kartotekę podejrzanych gołębi; radiofonia amerykańska zaś może się posłużyć jako sygnałami radiostacji takimi tylko dźwiękami, które zgodne byłyby z ideologią amerykańskiego imperializmu.

Bo jakim sygnałem poprzedzić radiowy komentarz, w którym główną myślą jest stwierdzenie, że „naszym celem jest jednolita kontrola naszej planety?” Trudno tu podsunąć właściwą propozycję. Takie poglądy prowadzą... do Norymburgii.

Jakimże sygnałem poprzedzić audycje pana Willisa, amerykańskiego dziennikarza, autora takiego oto powiedzenia: „Zabójstwo — to nasza metoda uszlachetniania rasy. Niechaj inne narody mają własny system — nasz system, to za-

bójstwo. Jest to system amerykański i dlatego jest on najlepszy”.

I wychwalaniu tego systemu służy amerykańska radiofonia. Rzecz jasna — zabójstwo jest koroną imperialistycznych systemów. Jest to korona amerykańskich metod. Radiofonia amerykańska postępuje się także i mniej doskonałymi metodami i systemami, choć również imperialistycznymi. Na przykład kłamstwem, przemilczaniem faktów, wpajaniem strachu — tą metodą amerykańskiego wychowania obywatelskiego, pochwałą faszyzmu i rasizmu, popularyzacją zbrodni. Wszystkie te metody zmierzają do tego, by Amerykanin, normalny zdrowy Amerykanin, przeobraził się w ideał wymarzony przez właścicieli wszystkich amerykańskich radiostacji, członków rady nadzorczej domu bankowego Morgana, a mianowicie — w uzbrojonego goryla. Ale znów przypomnieć tu należy: tego rodzaju ideały wychowawcze prowadzą poprzez stalingradzkie pola, wysoko, wysoko do norymburskich szubienic.

Zapewne nie ma pycybuta amerykańskiego, który by uczelnią drogą stał się milionerem; jednak amerykańscy milionerzy starają się usilnie przekończyć z pomocą m. in. radia wszystkich amerykańskich pycybutów, że jest to możliwe. Narody zaś Europy zachodniej — środkowej winny — zdaniem „ideologów” z domu Morgana — również pełnić właśnie rolę pycybutów. Jak wiemy, narody nie usłuchały zaleceń amerykańskich imperialistów. Usłuchali tylko panowie Pinau, Churchill, de Gasperi, Moch, Tito i garść innych.

Oto garść rozważań całkiem nie filozoficznych o imperialistycznym radio.

(p)

Drzewka genealogiczne w USA

„Liczni królowie Wielkiej Brytanii, Szkocji, Irlandii, Francji, Hiszpanii i innych krajów są ozdobą jego drzewa genealogicznego. Wśród nich znajdują się Karol Wielki i Wilhelm Zdobywca. Talent krasomówczy senator zawiadująca swemu przodkowi, który żył około dwa tysiące lat temu — Markowi Antoniuszowi”.

Chodzi ni mniej, ni więcej tylko o drzewo genealogiczne senatora Tafta, który był jednym z kandydatów na fotel prezydencki w USA. Komitet propagandy Tafta, pragnąc odnieść amerykańskich wyborców, w taki oto sposób przedstawił drzewo genealogiczne swego pupila.

Konkurent Tafta — Eisenho-

wer, nie mogąc poszczycić się tak wspaniałymi przodkami (co dowodzi, że jego agenci nie potrafili tak lgać jak taftowcy) sięgnął do innych metod. Jego komitet propagandowy opublikował wspomnienie 85-letniego wuja Eisenhowera, który m. in. rozwodzi się o latach młodości dzisiejszego generała. Pisze on tak: „Chłopiec ten był powodem wielu trosk. Był tak niezdolny, że często zastanawiano się, czy nie wyrośnie z niego zbrodniarz...”

Przypuszczenia stały się rzeczywistością. Wuj nie pomylił się. Oby tylko zapalczywy siostrzeniec nie zechciał odegrać się na nim za ujawnianie tajemnic rodzinnych. (m)

Z bajek hinduskich

W Indiach kapłani nakładają duże daniny na grzeszników przy chodzących do spowiedzi. Pewien człowiek przyszedł raz do kapłana i powiada:

— O brahmanie. Powiedz jaka powinna być kara za zabicie pajaka.

— Pajaka? O to wielkie przestępstwo. Ten kto zabił pajaka po winieniu... po pierwsze — zapłaci karę pieniężną. Tak. Po tym... po czekaj, daj się zastanowić — miarę ziarna, butelkę oleju roślinnego, coś z ubrania, no i... ofiarować coś dla boga Wisznu.

— Och, jaka szkoda — westchnął człowiek. — Wasza wielbność będzie się musiał wykosztować.

— Ja zdziwił się kapłan. — Cemu to ja mam ponosić te wszystkie wydatki?

— Dlatego, że to syn waszej wielbności zabił pajaka.

— O mój syn? Poczekaj. Niechaj zajrzą do świętych ksiąg. Wycaj mi się, że coś pomyliłem. Tak jest. Za zabicie pajaka płaci się tylko dwa centy.

Słusznie więc lud hinduski mówi: „Posągi bogów słuchają modłów, a kapłani zjadają składane bogom ofiary”.

(oprac. W. J.)

»Nadczłowiek«
ze szkoły Wall-Street

Fraszki

PAN KOMBINALSKI

Pan Kombinalski raz tak mi się zwierzał
(Z tej racji jesteśmy obydwa sąsiedzi):
Zle panie, ze mną, będę chyba leżał!
Ja zaś: Przesada, pan tylko posiedzi..

ZAROZUMIALEMU WROGOWI

— Na głowie stanę — rzekł w zapale —
By plan zniweczyć wasz!
— Stanicz na głowie? Stawaj, ale
Gdzie ją do diabła masz?

NA TEPE ŻYLETKI

— Dowcip z długą brodą —
rzekł ktoś do poety.
Ten spojrział na swą brodę
i mruknął: niestety...

NA ASA SPORTOWEGO

Niektórzy nasi reprezentanci na XV Igrzyska
Olimpijskie zawiedli pokładane w nich nadzieje.

W kraju go okrzyknęto mistrzem, sławy zniechem;
Wyjechał na Olimpiadę — powrócił też z niechem...

NAGROBEK PODZEGACZA WOJENNEGO

Chociaż w trumnie — wybuchnął jeszcze smętnym płaczem,
Słyszac słowa nad sobą: Requiescat in pace!

ERGO

PRAWA W ZACHODNICH KRAJACH

„Oni nie mają prawa strajkować“
— rzekł facet od politycznych spraw.
A drugi na to: Dlatego strajkują,
bo żadnych nie mają praw.

NA ZWALNIANIE GENERALÓW HITLEROWSKICH
PRZEZ AMERYKANÓW

Najpierw ich pod kluczyk wzięli
Teraz znowu wypuścili.
Dolar serca, słowa grzeje —
Stara miłość nie rdz wieje.

PAD.

LESZEK MICHTER

Energiczny planista

Pałace promienie lipcowego słońca słygały się po szkieletach rusztowań, igrały na spoconych obliczeniach murarzy i załamywały się tysiącami świateł na zalanych wapnem szybach okiennych. Miarowy terkot transportera, jednostajne klekotanie betoniarzy i klaskanie spadającej na szychę zaprawy — wszystko to świadczyło, że robota idzie pełną parą.

Obok tablicy z napisem: „Budowa osiedla robotniczego przy cegielni Horodyszcze — wykonuje LPZB”, stał kierownik budowy ob. Korona i łowił spojrzeniem robotników, wybierających w ścianie otwory drzwiowe. — Robią chłopaki „na medal” — pomyślał z zadowoleniem. Ale w tej samej chwili wesoły uśmiech igrający mu na ustach zamarł, ustępując miejsca jakiemuś dziwnemu grymasowi. W oczach pojawiły się błyski przestachu. Bo oto z drzwi biura wypadł, jak cegła puszczona po poślizgu, inspektor nadzoru ob. Czesław Chotylewski.

— Zaraz się zacznie piekło — pomyślał Korona i pobiegł za Chotylewskim. Ale ten wyprzedził go o dobre parę metrów i wspaniałym sprintem dopadł do budowy, krzycząc już z daleka: — Przestać! Przerwać pracę!

Robotnicy spojrzeli po sobie i z wyraźnym niezadowoleniem przerwali pracę.

— Otóż zaszył pewne zmiany — perorował Chotylewski. Te otwory trzeba zamurować, a wybić nowe, w innym miejscu.

— Ale przecież my robiliśmy według planu — próbowali tłumaczyć robotnicy.

— Nie będziecie mnie uczyć — odburknął Chotylewski. Plan planem, a życie mówi co innego.

Robotnicy wzruszając ramionami zabraли się do zamurowywania otworów, podczas gdy inni wybijali nowe. Tymczasem Chotylewski skierował już wydać instrukcje innym robotnikom. Ciesłom kazał wyrwać wstawione już futryny, wstawić nowe, murarzom polecił, aby w miejscu, gdzie są otwory na spizarkę postawili małe ścianki (chyba po to aby... zakryły okna) rozkazał zwalić kilka ścianek i postawić nowe, po czym znów jak cegła po poślizgu potoczył się do biura. Po drodze kiwał robotnikom ręką i wołał: — tempo! Tempo, chłopcy! Patrzcie na mnie! To przykład szybkiej pracy, błyskawicznej decyzji i stanowczości!

Po kilku godzinach, kiedy Korona patrzył z nieukrywaniem żalem jak waliły się ścianki, a wraz z nimi plany obniżki kosztów własnych, jak spod ziemi wyrósł Chotylewski. Stał, przybrał pozę Napoleona pod Waterloo, rzucił okiem na budowę i zakrzyknął:

— Lipa! Do bani! Trzeba od nowa! Stare plany okazały się lepsze. Rysunki też. Zamurujcie od nowa otwory, wybijcie stare, powyciągajcie futryny i wstawcie stare, obalcie ścianki pod oknami...

— Zaraz, zaraz, wolnego — przerwał mu Korona — kolega nie mógł dość do tego wniosku wczynie? Po jakie licho naradziliśmy budowę na nieprzewidziane koszty i straty?

Chotylewski obrzucił śmiałką groźnym spojrzeniem.

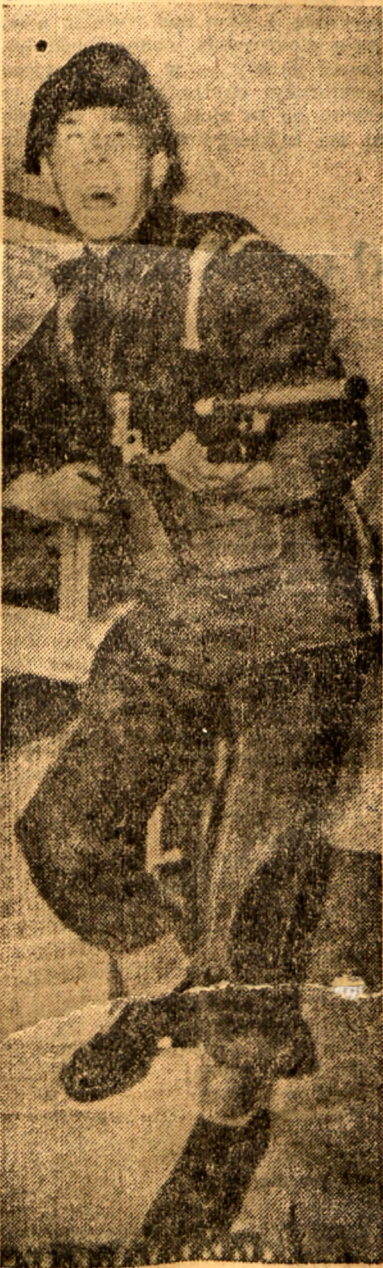
— A co, może jeszcze miałem uzgadniać z szanownym kierownikiem plany i rysunki, co? Mnie chcecie uczyć? Mnie, mnie...? A cóż panu, panie Korona... Korona z głowy spadnie jak budowę skończymy trochę później? Świat się zawali? Trzeba uczyć się na wszystkie sposoby, raz się nie

Dodajmy — kulturę amerykańskich zbrodniarzy.

KRAJ OPARTY NA STRACHU

„Jeżeli ludzie nie żyliby w strachu, jak moglibyśmy uzyskać zgodę Kongresu na przyznanie środków na zbrojenia?” Taki pogląd jednego z amerykańskich działaczy politycznych usłyszał naczelny redaktor angielskiego czasopisma „New Statesman and Nation”, Kingsley Martin, w czasie podróży po Stanach Zjednoczonych.

Martina uderzyły rozmiary hysterii wojennej w USA. I tak strach obywateli amerykańskich, wyskakujących z okien domów dla obłąkanych, wybiegających na brzęk stłuczonej szyby na ulicę z okrzykiem „Rosjanie atakują!” — ułatwia Kongresowi, żyjącemu w strachu przed monopolistami, uchwalić nowe środki na zbrojenia, czego domagają się kapitaliści, żyjący w strachu przed kryzysem. Jasny mechanizm, prawda?



Nie znacie go? To najwspanialszy okaz drapieżnika z ZOO na Wall Street: „banditus gangstericus”. Ojczyzną jego jest Ameryka. Ojcem jego był dolar, matką pornografia. Spowinowacony z rodziną krzykaczy — idiotów — „forrestalicum” — jest wybitnie niebezpieczny dla otoczenia. Wypuszczony na wolność może spowodować olbrzymie szkody o czym świadczy Korea. Jego ulubionym zajęciem jest rozszarpywanie dzieci i kobiet.

Fotoreporterowi CAF udało się uścisnąć na kliszy owego „banditus gangstericus” w chwili gdy wydawał ryk wojenny.

(Na załączniku korespondencji Z. B. 72)

Korespondenci o zniwach

Zniwa w pełni. PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym pomagają bardzo chętnie robotnicy z miasta. W ostatnich dniach do PGR Kulczyn przyjechali pracownicy Lu-

belskiego Banku Rolnego. W gospodarstwie zastali dobre warunki mieszkaniowe, zadowoleni byli również z posiłków.

W PGR-ze Wrzosów pomagali w zatrudnieniu w PZGS w Radzynie.

O zakończeniu zniw żyta zameldowało już wiele spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i gospodarstw indywidualnych. Do przodujących pod tym względem należy spółdzielnia produkcyjna Kaleń w powiecie puławskim, która ukończyła zniwa żytnie na swoich polach w dniu 24 lipca br. W tych dniach należy się spodziewać zakończenia zniw w pozostałych spółdzielniach produkcyjnych.

Z przykrością trzeba jednak nadmienić, że są jeszcze takie instytucje, które odniosły się z pewnym lekceważeniem do przygotowań do zniw. Do takich zaliczyć należy POM w Kurowie, którego pracownicy przyjeżdżali do spółdzielni produkcyjnych Kaleń i Łany nie o godz. 7 rano, jak należało, ale o godz. 9-ej przez co opóźnili sprzęt zboża.

Niewłaściwy stosunek do pracy przejawili również kierownik GOM w Jarczowie. Kiedy mieszkańcy gromady Chodywańce zwrócili się do GOM w Jarczowie o wypożyczenie jeszcze jednej żniwiarki dla ich gromady (chłopi chcieli ją wyremontować na własny koszt), kierownik odmówił wypożyczenia, żniwiarki przydzielając ją innym gromadom, które miały więcej maszyn i narzędzi niż Chodywańce.

Stanisław Pisarek, J. Laurow, J. Wasim, J. Waszczuk

korespondenci terenowi



Zgodnie z zaleceniami CRZZ i uchwałą Prezydium Rządu w sprawie społecznej pomocy przy akcji żniwno - omlotowej, liczni robotnicy z zakładów pracy w Swidnicy wyjechali do Państwowych Gospodarstw Rolnych, aby pomóc w sprzęcie zboża. — Na zdjęciu: robotnicy ze Swidnicy ustawiają snopy zboża w PGR Komarów.

(CAF — fot. Kuperman)

Teodor Jędrak

Wojewódzki Pełnomocnik CUS

Jak najszybciej zapoznać producentów z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie nowych warunków kontraktacji nadwyżek trzody chlewnej

W trosce o lepsze, pełniejsze zaopatrzenie ludności pracującej w mięso i tłuszcz, Prezydium Rządu podjęło 22 listopada 1951 roku i 13 lutego 1952 r. pamiętne uchwały, które zapewniły rolnikom, kontraktującym trzodę chlewną pomoc hodowlaną w postaci paszy i węgla.

Pomoc państwa wpłynęła znacznie na powiększenie bazy paszowej w małym i średniorolnych gospodarstwach umożliwiając im zwiększenie hodowli towarowej ponad obowiązujące dostawy w ramach planowego skupu. Ilustruje to najlepiej zamieszczona tabelka.

Powiat	Stan pogłowia trzody chlewnej		Wzrost w sztukach
	na I V 1951	na I VI 1952	
Chełm	48.963	60.300	11.337
Kraśnik	59.523	72.400	21.877
Lublin	98.285	117.000	18.715
Puławy	61.085	75.200	14.115

Analiza rynku wykazała, że większość gospodarstw małego i średniorolnych po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i zaspokojeniu własnych potrzeb dysponuje jeszcze poważnymi ilościami nadwyżek trzody chlewnej. Jaka ilość nadwyżek towarowych została zakupiona w ramach obowiązkowych dostaw i kontraktacji oraz jakie ilości jeszcze pozostają u producentów mówi nam druga tabelka.

Powiat	Dostawy obowiązkowe szt.		Kontraktacja nadwyżek ton		Razem szt.		Pozostało u producentów do zakonu traktowania i zakupu
	st.	ton	st.	ton	st.	ton	
Chełm	24.525	3.188	16.314	2.121	40.839	5.309	19.461
Kraśnik	59.523	72.400	12.877	2.833	56.537	7.350	15.883
Lublin	47.109	6.124	28.040	3.321	75.149	9.455	40.831
Puławy	28.646	3.724	16.470	2.141	45.116	5.865	30.684

Przyjmując przeciętną wagę jednej sztuki tylko za 130 kg to w tych wymienionych czterech powiatach pozostaje do zakontraktowania i zakupu 13.813.280 kg żyweca.

Na skutek niedostatecznej pracy polityczno - uświadamiającej ze strony rad narodowych, CUS, CRS i jej terenowych placówek oraz Centrali Mięśnej nadwyżki te przechwytywał spekulanci, co uderza przede wszystkim w chłopca producenta, pozabawiając go całego szeregu korzyści płynących z zawarcia umowy kontraktacyjnej, dezorganizuje rynek, stwarzając dla spekulantów możliwości wyzysku.

W celu ukrócenia spekulacji i chcąc zapewnić chłopcu — producentowi optymalne ceny oraz systematyczny rozwój hodowli trzody chlewnej, Rząd uchwalił w dniu 17 lipca br. nowe, jeszcze korzystniejsze warunki kontraktacji. I tak np. za trzodę chlewną zakontraktowaną i dostarczoną ponad dostawy obowiązkowe zgodnie z warunkami umowy w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia br. producenci otrzymają zapłatę w gotówce według nowego cennika obowiązującego od 1 sierpnia 1952 r. za dostawy ponadobowiązkowe. Ceny te w porównaniu z cenami dotychczas obowiązującymi są o wiele korzystniejsze.

I tak np. w strefie „B” do której należą trzy powiaty naszego województwa — Lublin, Kraśnik i Puławy rolnik za sztukę wagi 160 kg otrzyma około 230 zł. więcej w gotówce. W strefie „A”, do której należą pozostałe powiaty naszego województwa około 200 zł. więcej.

Poza zwiększoną znacznie ceną zasadniczą producent dostarczący trzodę w ramach kontraktacji otrzymają wydatnie powiększoną pomoc hodowlaną.

Uchwała zapewni szczególnie korzyści tym hodowcom, którzy zakontraktują i dostarczą swe sztuki w miesiącach — sierpniu i wrześniu br. W miesiącach tych obok zapłaty w gotówce hodowcy uzyskują prawo do zakupu 2 kg paszy treściwej, to jest 2,5 razy więcej niż

dotychczas oraz 4 kg węgla. Ponadto to za dostawę zakontraktowanych sztuk producent zyskuje prawo zakupu 4 metrów płótna za sztukę.

Za zakontraktowaną trzodę chlewną dostarczoną zgodnie z warunkami umowy w IV kwartale tj. od 1.X do 31.XII hodowcy poza ceną wg nowego cennika otrzymają prawo do zakupu za 1 kg żywej wagi dostarczonej trzody 1 kg paszy treściwej i 4 kg węgla.

Producenci zawierając umowy kontraktacyjne mogą korzystać z pomocy hodowlanej w postaci zaliczek, które przy terminie dostawy ustalonym na sierpień i wrześniu br. wynoszą 100 kg paszy treściwej i 200 kg węgla. Przy terminie dostawy od 1.X do 31.XII br. 50 kg paszy treściwej i 200 kg węgla.

Na uwagę zasługuje fakt, że z wymienionych warunków zapłaty oraz pomocy hodowlanej korzystają również ci hodowcy, którzy po 15 lutym br. zawarli umowy kontraktacyjne na nadwyżki z terminem dostawy sztuk od 1 sierpnia do 31 grudnia 1952 r.

Tym producentom, którzy zawarli kontrakty na dostawę sztuk w okresie sierpień — grudzień br. i korzystali z zaliczki hodowlanej wg starych warunków będzie przysługiwało prawo wyrównania do podwyższonej zaliczki. Za sztuki zakontraktowane w sierpniu i wrześniu wyrównanie wynosi 30 kg paszy treściwej i 50 kg węgla. Ci, którzy zakontraktowali sztuki na okres od 1.X do 31.XII. 1952 r. otrzymają tylko wyrównanie w węglu — 50 kg.

Uchwała stwarza rolnikom posiadającym nadwyżki możliwość zawarcia w okresie od 1 do 15 sierpnia br. umów kontraktacyjnych z terminem dostawy w sierpniu i wrześniu br.

Przed pracownikami Gminnych Rad Narodowych, CUS, terenowych placówek Centrali Mięśnej, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” stoi obecnie odpowiedzialne zadanie — jak najszybciej zapoznać każdego chłopca — producenta z nową uchwałą.

Należy pokazać wszystkim hodowcom te ohrzymienie korzyści dla producentów, jakie z niej płyną, tak aby ani jeden kilogram mięsa nie trafił do spekulanta.

Całe nadwyżki w interesie samych producentów powinny być zakontraktowane i dostarczone do GS bądź państwowego aparatu skupu ze szczególnym uwzględnieniem sierpnia i września, gdyż te miesiące gwarantują hodowcom specjalne korzyści.

W gminie Horodło zwiększają się z każdym dniem dostawy mleka

W gminie Horodło rosną z każdym dniem dostawy mleka dla Państwa. Najlepiej wywiązują się ze swoich obowiązków gromady: Zosiń, Husynne, Łuszków, Bereźnica i Strzyżów. Natomiast w gromadzie Matecz i Kopyłów niektórzy gospodarze mleka wcale nie odstawiają. Do najbardziej opornych należy radny gminy z Matecza ob. Piotr Magierko, który odmówił podpisu gromadzkiego terminarza i przyjęcia wezwania. Należy nadmienić, że wszyscy kułacy, którzy stanowią 70 procent mieszkańców tej gromady, odmówili podpisu obowiązkowej dostawy mleka i dlatego gromada Matecz odstawia tylko 130 litrów mleka dziennie, gdy tymczasem we wsi Bereźnica dzienna dostawa mleka wynosi od 550 do 600 litrów. Skup sabotują tylko kułacy.

Większość mieszkańców gminy Horodło wywiązują się jednak ze swych obowiązków. Zlewnia w Zosińce przyjęła w ostatnim miesiącu

102.771 ltr. mleka zamiast zaplanowanych 75 tys. ltr.

Albert Zubko korespondent terenowy

Międzypowiatowa Wystawa Rolnicza w Milejowie

Prezydium WRN w Lublinie organizuje w okresie dożynkowym Międzypowiatową Wystawę Rolniczą w Milejowie w pow. lubelskim. Wystawa ta zobrazuje osiągnięcia PGR, spółdzielni produkcyjnych, przemysłu rolnego i spożywczego, a także będzie czynnikiem mobilizującym chłopów gospodarujących indywidualnie do stałego podwyższania wydajności z hektara, podnoszenia hodowli bydła i trzody chlewnej oraz sumiennego wywiązywania się z obowiązków wobec Państwa.

A. P. korespondent terenowy

Przez krytyczne okulary...

DO KOGO SIĘ ZWRÓCIĆ
Ochotniczej Straży Pożarnej w Kulikowie (pow. Chełm) wydawało się, że można wybudować remizę własnymi siłami bez przejścia wszystkich stopni biurokracji. Toteż strażacy sami wyrobili pustaki, wystarali się o fundusz na budowę itp. Z początku szło wszystko gładko dopóki nie potknęli się o dach a właściwie o belki, krokwie iłaty których nie mogli nigdzie zakupić. GRN do której się zwrócili odesłała ich w tej sprawie do PRN. Po przejściu podania przez wszystkie działy i wydziały PRN oświadczone że nic nie da się zrobić radzą jednocześnie zwrócić się do Nadleśnictwa w Chełmie. Nadleśnictwo z kolei poradziło zwrócić się do Rejonu Lasów Państwowych w Lublinie. Rejon Lasów dobrodusznie poradził napisać i zawiesić osobiście podanie do Warszawy.
— Niech was wszyscy diabli wezmą — wyksztusił zniecierpliwiony półtoraroczną krętaniną komendant straży.
— Do kogo mam się wreszcie zwrócić?
O to samo i my się pytamy.
SYFON 45/4
Ledwie bileter na zabawie Spół-

dzielni Inwalidów w Cycowie w dniu 26 lipca br. zaczął sprzedawać bilety, kiedy w drzwiach jakaś postać.
— Stop! Obywatelu mój — krzyknął bileter łapiąc za frak.
— Co? — odparł gość się. — Mnie chłystku pytasz? Czy wiesz z kogo czynienia?
— Oczywiście z obywatela państwowego — bileter nie wygramy.
— No, a Pałowski jest — Przewodniczącym Gminy Narodowej, ale w tej chwili gościem na zabawie.
— Gościem? Ja tu jestem gospodarzem — wysapał Pałowski łapiąc się dla większej powagi — lepiej nie zaczynajcie ze mną, bo źle na tym wyjdziecie.
Bileter ustąpił uderzony nie tyle trafnością argumentu ile odorem spirytusu, jaki wionął od przewodniczącego. Ustąpił bo zrozumiał, że przez Pałowskiego przemawiała nie tyle woda sodowa, ile czterdziestopięć procentowa. Ale my chcieliśmy zapytać się władz nadzędnych ob. Pałowskiego, co myślą o tej sprawie.
J-17

Mieszkańcy miast pomagają wsi w przeprowadzeniu lustracji stonki ziemniaczanej

Nadzwyczajne komisyje do walki ze stonką ziemniaczaną organizują pomoc dla PGR i spółdzielni produkcyjnych przy lustracji pól ziemniaczanych. W okresie IV lustracji, która odbyła się 20.VII. br. wyjechały w tym celu ekipy złożone z członków związków zawodowych oraz młodzieży SP.

Zespole Machnów w poszukiwaniu stonki wzięło udział 200

Białej Podlaskiej do majątku Woronie wyjechała ekipa pracowników związków zawodowych z 17 osób, która łącznie z pracownikami umysłowymi i innymi zlustrowała 23 ha ziemniaczanych. Przed rozpoczęciem lustracji inspektor Ochrony Roślin z Białej Podlaskiej ob. Józef Wołoszyn wygłosił pogadankę o stonce ziemniaczanej i pouczył słuchaczy w jaki sposób mają dokonywać poszukiwań.

Do majątku Rozkosz przybyła również 27 osobowa grupa z Białej

Podlaskiej, która dokonała przeglądu 30 ha ziemniaków w ciągu 6 godzin.
Z. M.
korespondent terenowy

„SZTANDAR KUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14, Lubelska 14
Prasa — Lublin ul. M. Skłodowska 12
A — 3 — 2022

Teodor Jedrak

Wojewódzki Pełnomocnik CUS

Jak najszybciej zapoznać producentów z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie nowych warunków kontraktacji nadwyżek trzody chlewnej

W trosce o lepsze, pełniejsze zapatrzenie ludności pracującej w mięso i tuszcz, Prezydium Rządu podjęło 22 listopada 1951 roku i 13 lutego 1952 r. pamiętne uchwały, które zapewniły rolnikom, kontraktującym trzodę chlewną pomoc hodowlaną w postaci paszy i węgla.

Pomoc państwa wpłynęła znacznie na powiększenie bazy paszowej w małe i średniorolnych gospodarstwach umożliwiając im zwiększenie hodowli towarowej ponad obowiązujące dostawy w ramach planowego skupu. Ilustruje to najlepiej zamieszczona tabela.

Powiat	Stan pogłowia trzody chlewnej		Wzrost w sztukach
	na I.V.1951	na I.VI.1952	
Chełm	48.953	160.300	11.337
Kraśnik	59.523	72.400	21.877
Lublin	98.285	117.000	18.715
Puławy	61.085	75.200	14.115

Analiza rynku wykazała, że większość gospodarstw mało i średniorolnych po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i zaspokojeniu własnych potrzeb dysponuje jeszcze poważnymi ilościami nadwyżek trzody chlewnej. Jaka ilość nadwyżek towarowych została zakupiona w ramach obowiązkowych dostaw, kontraktacji oraz jakie ilości jeszcze pozostają u producentów mówi nam druga tabela.

Powiat	Dostawy obowiązkowe		Kontraktacja nadwyżek		Razem		Pozostało u producentów do zakonu traktowania i zakupu
	szt.	ton	szt.	ton	szt.	ton	
Chełm	24.525	3.188	16.314	2.121	40.839	5.309	19.461
Kraśnik	59.523	72.400	12.877	2.833	56.537	7.350	15.863
Lublin	47.109	6.124	29.040	3.321	76.149	9.455	40.851
Puławy	28.646	3.724	16.470	2.141	45.116	5.865	30.084

Przyjmując przeciętną wagę jednej sztuki tylko za 130 kg to w tych wymienionych czterech powiatach pozostaje do zakontraktowania i zakupu 13.813.280 kg żywa.

Na skutek niedostatecznej pracy polityczno - uświadamiającej ze strony rad narodowych, CUS, CRS i jej terenowych placówek oraz Centrali Mięsarstwa nadwyżki te przechwytywa spekulanci, co uderza przede wszystkim w chłopca producenta, pozbawiając go całego szeregu korzyści płynących z zawarcia umowy kontraktacyjnej, dezorganizuje rynek, stwarzając dla spekulantów możliwości wyżysku.

W celu ukrócenia spekulacji i chcąc zapewnić chłopcu — producentowi opłacalne ceny oraz systematyczny rozwój hodowli trzody chlewnej, Rząd uchwalił w dniu 17 lipca br. nowe, jeszcze korzystniejsze warunki kontraktacji. I tak np. za trzodę chlewną kontraktowaną i dostarczoną ponad dostawy obowiązkowe zgodnie z warunkami umowy w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia br. producenci otrzymają zapłatę w gotówce według nowego cennika obowiązyującego od 1 sierpnia 1952 r. za dostawy ponadobowiązkowe. Ceny te w porównaniu z cenami dotychczas obowiązującymi są o wiele korzystniejsze.

I tak np. w strefie „B” do której należą trzy powiaty naszego województwa — Lublin, Kraśnik i Puławy rolnik za sztukę wagi 160 kg otrzyma około 280 zł. więcej w gotówce. W strefie „A”, do której należą pozostałe powiaty naszego województwa około 200 zł. więcej.

Poza zwiększoną znacznie ceną zasadniczą producenci dostarczający trzodę w ramach kontraktacji otrzymają wydatnie powiększoną pomoc hodowlaną.

Uchwała zapewnia szczególnie korzyści tym hodowcom, którzy kontraktują i dostarczają swe sztuki w miesiącach — sierpniu i wrześniu br. W miesiącach tych obok zapłaty w gotówce hodowcy uzyskują prawo do zakupu 2 kg paszy trzodziej, to jest 2,5 razy więcej niż dotychczas oraz 4 kg węgla. Ponadto za dostawę zakontraktowanych sztuk producent zyskuje prawo zakupu 4 metrów płótna za sztukę.

Za zakontraktowaną trzodę chlewną dostarczoną zgodnie z warunkami umowy w IV kwartale tj. od 1.X do 31.XII hodowcy poza ceną

w nowego cennika otrzymają prawo do zakupu za 1 kg żywej wagi dostarczonej trzody 1 kg paszy trzodziej i 4 kg węgla.

Producenci zawierając umowy kontraktacyjne mogą korzystać z pomocy hodowlanej w postaci zaliczek, które przy terminie dostawy ustalonym na sierpień i wrzesień br. wynoszą 100 kg paszy trzodziej i 200 kg węgla. Przy terminie dostawy od 1.X. do 31.XII. br. 50 kg paszy trzodziej i 200 kg węgla.

Na uwagę zasługuje fakt, że z wymienionych warunków zapłaty oraz pomocy hodowlanej korzystają również ci hodowcy, którzy po 15 lutym br. zawarli umowy kontraktacyjne na nadwyżki z terminem dostawy sztuk od 1 sierpnia do 31 grudnia 1952 r.

Tym producentom, którzy zawarli kontrakty na dostawę sztuk w okresie sierpień — grudzień br. i korzystali z zaliczki hodowlanej wg starych warunków będzie przysługiwało prawo wyrównania do podwyższonej zaliczki. Za sztuki zakontraktowane w sierpniu i wrześniu wyrównanie wynosi 50 kg paszy trzodziej i 50 kg węgla. Ci, którzy zakontraktowali sztuki na okres od 1.X. do 31.XII. 1952 r. otrzymają tylko wyrównanie w węglu — 50 kg.

Uchwała stwarza rolnikom posia-

dającym nadwyżki możliwość zawarcia w okresie od 1 do 15 sierpnia br. umów kontraktacyjnych z terminem dostawy w sierpniu i wrześniu br.

Przed pracownikami Gminnych Rad Narodowych, CUS, terenowych placówek Centrali Mięsarstwa, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” stoi obecnie odpowiedzialne zadanie — jak najszybciej zapoznać każdego chłopca — producenta z nową uchwałą.

Należy pokazać wszystkim hodowcom te olbrzymie korzyści dla producentów, jakie z niej płyną, tak aby ani jeden kilogram mięsa nie trafił do spekulanta.

W Zakładach Lubelskich Fabryk Wag młodzież zdobywa kwalifikacje zawodowe

Na terenie Lubelszczyzny dawniej najbardziej zacofanej dzielnicy kraju pod względem przemysłowym, dziś jak grzyby po deszczu rosną nowe obiekty przemysłowe. Pracują w nich setki młodych chłopców i dziewcząt, które opuściwszy swe rodzinne wsie zdobywają nowe zawody na budowach i w fabrykach. Wielu młodych w toku pracy uzyskało lepsze kwalifikacje poprzez szkolenie przywarsztatowe.

Wagę szkolenia nowych kadr pracowników mocno podkreślił товариш Bierut w swoim referacie na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. W wielu zakładach pracy naszego województwa w myśl wytycznych tego Plenum przystąpiono do szkolenia lub bardziej niż dotychczas umasowiono je.

Szkoleniem nowych kadr mogą poszczycić się załogi Lubelskich Fabryk Wag. W zakładach LFW szkolenie zawodowe dyrekcja wprowadziła jeszcze przed rokiem, ale nie było ono systematyczne i obowiązuje. Mimo to w pierwszej połowie tego roku wyszło z Lubelskich Fabryk Wag 45 kwalifikowanych rzemieślników. Część z nich bardziej zdolna odeszła do szkół technicznych, reszta nadal pracuje w swoim zakładzie.

W pierwszych dniach lipca w Lubelskich Fabrykach Wag zwołano posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR. Stanęła na nim sprawa regularnego i planowego szkolenia uczniów napływających ze wsi do zakładów. Postanowiono na tym posiedzeniu, że młodzież zdobywająca zawód nie będzie odrywana od produkcji, że sprawy szko-

Całe nadwyżki w interesie samych producentów powinny być zakontraktowane i dostarczone do GS bądź państwowego aparatu skupu ze szczególnym uwzględnieniem sierpnia i września, gdyż te miesiące gwarantują hodowcom specjalne korzyści.

Jerzy Kowalewski

Kierownik oddziału Wydz. Handlu Prez. W..R.N.

Złom metali nieżelaznych potrzebny jest naszemu przemysłowi

Dla przemysłu ciężkiego do wykonania planów produkcyjnych potrzebny jest odpowiedni zasób metali nieżelaznych. Są one niezbędne dla produkcji. Tymczasem materiał ten zmuszeni jesteśmy importować na skutek braku dostatecznej bazy zaopatrzeniowej w kraju. Zresztą import tego artykułu również nie usunie w zupełności trudności w tej dziedzinie. Na rynkach światowych panuje ogólny deficyt metali nieżelaznych. Dla zaradzenia tej trudnej sytuacji należy możliwie jak najoszczędniej gospodarować tym materiałem. Jednym z bardzo ważnych sposobów oszczędzania jest zbiórka złomu metali nieżelaznych. Złom ten jest bardzo cennym surowcem wtórnym. Rezerwy znajdujące się w każdym gospodarstwie domowym w postaci zbędnych, zniszczonych przedmiotów z cyny, cynku, niklu lub ołowiu. Dla zdobycia tych rezerw zorganizowana została na terenie całego kraju w terminie do 31.VIII br. ogólna akcja społecznej zbiórki złomu metali nieżelaznych.

Powodzenie tej akcji przyczyni się do stworzenia nowych, szerszych możliwości produkcyjnych dla gospodarki narodowej i uniezależni ją w poważnym stopniu od importu metali kolorowych z zagranicy. Powodzenie akcji zależne jest zarówno od zakładów gospodarki uspołecznionej i przedsiębiorstw prywatnych, które powinny pilnie przestrzegać obowiązków w tym zakresie przepisów, jak i od wszystkich obywateli kra-

Polska Ludowa umożliwiła jej awans w pracy



Janina Kobialko jest córką małego rolnego chłopca (z gromady Niezdów, pow. puławski). Ojciec jej ma 2 ha ziemi. J. Kobialko pracowała początkowo jako kelnerka gospody w Poniatowej, następnie przeniosiła się do budownictwa. Pracując na budowie — uczęszczała na kursy dyktando, które pozwoliły jej uzupełnić wiedzę i uzyskać awans społeczny. Dziś Janina Kobialko pracuje jako technik tabelowy w LPZB.

ju. Racjonalna gospodarka metalami nieżelaznymi powinna być przedmiotem narad produkcyjnych i zebrań załogi, usprawnień racjonalizatorskich, technicznych, organizacyjnych i administracyjnych. Zwłaszcza tam, gdzie zużycie metali kolorowych jest duże, wielką wagę należy przywiązać do ich oszczędzania, racjonalnego zużycia, ujawniania nadmiernych i zbędnych rezerw oraz do zbiórki złomu.

Do społecznej akcji zbiórki złomu metali nieżelaznych winny włączyć się organizacje społeczne, młodzieżowe, Związki Zawodowe, szkoły oraz terenowe rady narodowe.

Nie małą rolę w akcji tej odgrywa postawa całego społeczeństwa i jego stosunek do tego zagadnienia. Nie ulega wątpliwości, że w każdym domu ponieważ się wiele starych, nikomu niepotrzebnych pułapek, garnków lub pudełek itp., dużo zniszczonych, połamanych pozornie bezużytecznych przedmiotów wykonanych z metali nieżelaznych. Trzeba tylko chcieć je zebrać i dostarczyć do punktów skupu, które uruchomione są w zakładach pracy z inicjatywą Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz zorganizowane są w liczbie kilku tysięcy w

miastach przez spółdzielnie zbieraczy odpadków użytkowych „Oszczędność”, zaś po wsiach przez Gminne Spółdzielnie.

Należy pamiętać, że te drobne ilości bezużytecznych dla osób prywatnych metali kolorowych zebrane razem stanowią będą setki tysięcy ton drogiego surowca, co Państwu Ludowemu oszczędzi wiele milionów złotych.



Konsument musi otrzymywać świeże masło

Otrzymaliśmy ostatnio list ob. Heleny Ofierszyńskiej, w którym pisze, że w sklepie LSS otrzymała

nieświeże masło. Wypadek ten nie jest sporadyczny i podobnych skarg od konsumentów otrzymujemy więcej. Obsługa sklepów LSS tłumaczy to często w ten sposób, że masło leży u nich długo i staje się po pewnym czasie zjełczałe. Nie jest to jednak tłumaczenie dostateczne. Masło bowiem leżące w sklepach powinno być stale kontrolowane i w wypadku kiedy stało się już nieświeże nie może być sprzedawane konsumentowi.

Dodatek filmowy o Zlocie i uchwaleniu Konstytucji

Od jutra na ekrany obu kin lubelskich wchodzi kronika filmowa o tematyce złotowej i uchwaleniu Konstytucji. Wyświetlanie tej bogatej kroniki będzie trwało dłużej niż dotychczas, toteż seanse będą rozpoczynać się o godz. 15.20, 18 i 20.30.



Teatry:
Teatr państwowy im. J. Osterwy: nieczynny
Teatr Muzykalny — „Tysiąc i jedna noc” godz. 19.
KINA:
Apollo — „Chrzest bojowy” — prod. węg. godz. 16, 18, 20.
Robotnik — „Był przed świtem” — Prod. czeskiej — godz. 16, 18, 20.
Białostok — nieczynny.
WYŻURY APTEK:
Narutowicza 27, Bucza 23, Stalingradzka 25.
TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61
Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 09,
Strada Pozorna 11-11 i 08.

Wieczór muzyki operowej

6 b. m. „Artos” organizuje w sali koncertowej „Wieczór muzyki operowej i operetkowej”. W programie udział: Jadwiga Dalkówna (sopra), Ryszard Małolewski (tenor), Henryk Paclejewski (bas), Akompaniament: Wanda Klimczowa.

W programie — arie z oper St. Moniuszki: „Hrabina”, „Halka”, H. Mussoreskiego: „Jarmark Soroczyński”, T. Nowowiejskiego: „Legenda Bałtyku”, A. Gounoda: „Faust”, A. Gomeza: „Salwator Rosa”, Fr. Lehara: „Kraina śmiechu”, „Wesoła wdówka”, G. Pucciniego: „Cyganka”, A. Thomasa „Mignon” oraz pieśni i piosenki — Curtisa, Dostala, Galla, Lindero, L. Ró. i innych.

„SZTANДАР ŁUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
Prasa — Lublin ul. M. Bucza 12
A — 3 — 20223